

KONKRETY

nr 38

Tygodnik PZPR ■ Leornica ■ Rok XVII
Nr 893 ■ 22 września 1989 r. ■ 120 zł

Czy zmiana nazwy partii poprawi jej kondycję?	3
Nie wymyślamy nowej rewolucji	4
Moje paranoje - złote jaja	6
Wielka kradzież narodowych relikwii	7
Szczypiorniści mierzą w pierwsze miejsce	12
Kiedy palma odbija...	13



Fot. Piotr Krzyżanowski

Niestety, sezon urlopowy już za nami. Statystyki mówią, że z różnych form wczasów skorzystało w tym roku mniej rodaków.

A nam jest szkoda lata... str. 8-9



Fot. Wincenty Kolodziejski

Wolny rynek został wprowadzony w najmniej stosownym momencie, kiedy gospodarka znalazła się w dołku. Mieli rację ci, którzy mówili, że przy braku zapasów swoboda cenowa jest samobójstwem.

Od warchlaka do tucznika
str. 5



Wykpiwanie fryzur czy ubiorów oraz niektórych zachowań jest po prostu grubym nietaktem. W całutkim reportażu nie było ani śladu informacji, że ci młodzi ludzie myślą i czują.

Gdybym tam nie był str. 11

Spojrzenia Zbigniewa Jułki



Fakty i opinie

— Jesteśmy obecnie w Europie świadkami przebiegających równoległe procesów stopniowo rosnącej jedności Wspólnoty Europejskiej oraz szybkiego rozpadu Europy wschodniej jako organizmu jednolitego politycznie i gospodarczo. (...) O długofalowym biegu procesów w Europie wschodniej mogą rozstrzygnąć trzy grupy spraw wewnętrznych. Pierwsza z nich i obecnie najważniejsza — to kwestia, czy państwa dokonujące reform — Węgry i Polska będą wystarczająco stabilne politycznie, aby przeżyć nadzwyczaj drastyczne zaciśnięcie pasa, bez czego po prostu nie uruchomi się trwałego wzrostu gospodarczego — twierdzi François Heisbourg — dyrektor Międzynarodowego Instytutu Studiów Strategicznych w Londynie.

Artykuł ukazał się równoległe w brytyjskim „The Independent”, we francuskim „Liberation” i zachodniemieckiej „Süddeutsche Zeitung”. Przedruk w „Polityce” nosi tytuł „Jak uniknąć kolejnej wojny światowej”.

— musimy szybko ratować finanse państwa, aby w ten sposób ocalić gospodarkę. Niestety, może się to wiązać z łamaniem zasady — prawo nie działa wstecz — i postawi wiele przedsiębiorstw w trudnej sytuacji finansowej — oświadczył wicepremier Lech Bałcerowicz.

Nowy rząd otrzymał w spadku katastrofalny deficyt budżetu państwa, który pogłębia konieczne wydatki na oświatę, służbę zdrowia i dodatki indeksacyjne. Wróćmy więc do niepopularnego „popiwniku”?

— „rząd Rakowski — Wileczek — Sekuła miał swoje oblicze i przeprowadził niejedną pożyteczną ustawę. Bronię tego rządu, uważając, iż jako komunistyczny, zna on mechanizm błędnych inwestycji, wie gdzie jest nomenklatura i jak ją uderzyć, jak przeprowadzać państwową likwidację monopolistycznych przesterów państwa, robiąc to w dodatku z pomocą oficjalnych ustaw. (...) Ale rząd Rakowskiego (dziś już „tylko” sekretarza dojrzałego do autoliquidacji, lecz rządzącej partii), to już przeszłość, oświadczył, że nie porządził dłużej — oświadczył Stefan Kisielewski, wybitny publicysta związany z „Tygodnikiem Powszechnym”.

— „Otwarta ingerencja w wewnętrzne sprawy NRD i innych państw” nazywa „Neues Deutschland” otwarcie granicy węgiersko-austriackiej dla uciekinierów z NRD.

— Polacy z Litwy w liście otwartym do Michaila Gorbaczowa zaapelowali o wyjaśnienie „białych plam” w historii stosunków polsko-radzieckich i ujawnienie okoliczności mordy w Katyniu. „Jeden problem wciąż jeszcze jednak objęty jest zakazem: bestialski mord popełniony w latach II wojny światowej na oficerach polskich. Zakazem tym bardziej dziwnym i niewytłumaczalnym, że motywy zbrodni i jej sprawcy są przecież od dawna znani światu. Zadane względem natury politycznej czy ideologicznej nie wydają się usprawiedliwieniem wobec ogromu wyrządzonej całej narodowi krzywdy, wobec bezsensownej w swoim bestialstwie masakry” — czytamy w liście.

— „Nie można liczyć na to, by PZPR, a zwłaszcza aparat partyjny niższego szczebla, łatwo zrezygnował z zajmowanej pozycji i uznał swoje postępowanie za samobójcze dla interesów kraju i reszty obywateli. Tak więc trudno z optymizmem spoglądać na próby reformatorskich działań niezależnych grup obywatelskich, starających się choćby podjąć organizowanie struktur samorządowych. Większą siłę przebicia będzie miał ten, kto poprzez utworzenie spółki w obrębie macierzystego zakładu da zarobić parę tysięcy więcej już od jutra, a nie dopiero za parę lat” — snuje niewesołe prognozy „Tygodnik Solidarność”.

— Nasze reformatorskie zapędy w Rumunii się nie podobają, głęboką miłość i czcigłowa się natomiast Nicolae Ceausescu. Z obfitego zestawu porównań warto zapamiętać choćby kilka: „słodki pocałunek oczyszczonej ziemi”, „syn słońca”, „książę gracji”, „serce partii”, „nauza ciepła wiosna”.

Pękłyby z zazdrości nawet ten, co „usta słodsze miał od matki”!

— Jak wyliczyły Państwowe Komitety ZSRR do Spraw Pracy i Statystyki, aż 41 milionów osób (14,6 proc. ludności w ZSRR) żyło w ubiegłym roku na poziomie minimum egzystencji. Najwięcej biedoty żyło w Turkmenii (36,6 proc.), Uzbekistanie (44,7 proc.) i Tadżykistanie — aż 58,6 proc.

— Głodny rynek zdeprecjonował wielkie spotkania producentów i handlowców. W tym roku Targi Krajowe „Jesień 89” zgromadziły więcej tych ostatnich, a „eksponaty” sprzedano już przed otwarciem.

Handlowcom proponujemy: zamiast na targi, organizować wybieżki do muzeów. Przynajmniej z góry wiadomo, czego się po zwiedzaniu spodziewać.

— Niezależnie od tego, jakie losy czekają TVP, jest pewne, że dziennikarstwo nie będzie lekko, bo sponsorom trudno dogodzić. Punkt widzenia (i oceny) programu zależy czasem... od pocucia humoru sponsorów i decydentów, o czym mogą nas przekonać zwierzenia Barbary Pietkiewicz: „Redaktor Rudnik prowadzący magazyn „Czas” w czasie wyborów ogłosił, że w urzędzie wyborczym urodziło się dziecko. Jak dziewczynka nazwijmy ją „Frekwencja”, zażartował. Do TV zadzwoniła Ważna Osoba: zwolnić, skandal, profanacja wyborów. Po niedługim czasie do Ważnej Osoby zadzwoniła jeszcze Ważniejsza Osoba: powiedziała Ważnej, że fajny dowcip z tą Frekwencją. Ważna znów dzwoni do TV: Dać nagrodę Rudnikowi, który jest bardzo dowcipny”.

Póki co, przy ul. Woronicza umilkły telefony z dyspozycjami od Ważnych Osób...

— „Chcesz stracić... Lokuj w PKO” — przeczytaliśmy w „Gazecie Wyborczej”. Jako przykład podano przedpłatę na samochody FSO-1500. W roku 1981 przedpłata w wysokości 78 tys. złotych stanowiła 30 procent ceny detalicznej auta i równowartość 400 dolarów. Obecnie po zapłaceniu 92 rat właściciele książeczki (nawet po oprocentowaniu i rewaloryzacji) mają raptem... 10 procent ceny detalicznej auta i zarazem równowartość 65 dolarów.

— Różne drogi wiodą do PZPR. Wojciech Mileczarek — sekretarz PZPR w „Polanie” w Nale: „Kiedyś, kiedy jako harcerz byłem na obozie w Białym Borze, przyjechał towarzyszyć Jacek Kuroń, zerwał mi chustkę zieloną, założył czerwoną i wytłumażył, dlaczego taką mam nosić. Zrozumiałem, zostałem komunistą”.

I pomyśleć, że dopiero teraz nie tylko, że może ujawnić światu swoją ścieżkę do partii, to jeszcze zyskać niepodważalne alibi...

Cud

Wszyscy zadają dziś sobie pytanie: Gdzie się nagle podziały zapalki, papierosy, benzyna a nawet sól? Ludzie wiele rzeczy potrzebują zrozumieć — brak mięsa, lodówek czy choćby nawet telewizorów. Ale gdzie są towary, których nigdy dotąd nie brakowało? — pytają publicyści z niedawnej jeszcze opozycji i z całym świeżej „szerokiej koalicji”. Pytają ludzi w kolejkach i kupujących na targowiskach. Czyżby miano towarów luksusowych (a więc zbytecznych i przez to niedostępnych dla gawiedzi) uzyskiwały zapalki i sól?

Opinie na temat przyczyn bieżących braków na rynku są bogate i zróżnicowane. Konserwatyści upierają się, że to rząd (stary) pochwalał wszystko w trosce o samowystarczenie w okresie dezintegracji dawnej koalicji rządzącej.

Wąska rzesza optymistów uważa zaś, że towary te udało się nam sprzedać bardzo korzystnie na rynkach państw trzecich. Otrzymane w zamian dewizy spożytkował nowy rząd sprzedając je na wolnym rynku, co spowodowało wywindowanie kursu złotówki do poziomu sprzed trzech tygodni.

Podający się za realistów widzą w naszych brakach na rynku urzeczywistnienie znanej teorii niedoboru gospodarki socjalistycznej. Ponieważ jednak przy przymiotnikach nikt się ostatnio u nas specjalnie nie upiera, wychodzi na to, że niedobory mają charakter uniwersalny. Jeśli zatem wyjdziemy kiedyś z socjalizmu, to — pamiętając o teorii — nie musi to oznaczać pozbycia się nadmiaru niedoborów.

Prawdę mówiąc, wielu z nas to ostatnie zadanie uważa za realne tylko wówczas, kiedy stanie się cud. Jaka jest recepta na cud? Proszę bardzo — wystarczy mieć trzydzieści lat z kawałkiem, być profesorem Harvardu, przyjechać do Polski i ogłosić, że nie ma rzeczy niemożliwych. Chodzi, oczywiście, o prof. Sachsa. Propozycja on naszej gospodarce kurację wstrząsową polegającą na zmianach szybkich i głębokich. Jednym słowem — „skok w rynek” — miałyby nas uratować.

Amerykański profesor skakał już ponoć nieraz. W Polsce czytał to w blasku fleszy i przy akompaniamencie oklasków. A jednak — rekordy nie ustawał. Prof. Sachs nie znalazł naśladowców i skakał samotnie na oczach wielomilionowej widowni, która z zapartym tchem czekała na cud i nie doczekawszy się stanęła w kolejce po sól i zapalki.

Parę lat wstecz inny profesor (choć nie z Harvardu) ogłosił, że z naszej gospodarczej zapasów istnieją tylko dwa wyjścia: naturalne i cudowne. To pierwsze polegać miało na zejściu aniołów z wyżyn niebieskich i uporządkowaniu naszych spraw doczesnych. Drugie — że sami to zrobimy. Recepta się nie przyjęła. Może była z kolei zbyt łagodna jak na nasz klimat?

Zjemy w kraju sceptyków, których żadne cudy się nie imają albo też jest nam już tak cudownie, że do szczęścia nie potrzebujemy żadnych cudów. Faktem jest, że dziś wielu z nas za cud by uznało nagłe pojawienie się w kioskach zapalek a w sklepach obfitego wyboru mięsa i telewizorów. Żeby było lepiej wystarczy, żeby pojawiły się zapalki, choćby luzem. Tylko skąd je wziąć przy takim braku wiary w cuda?

WIESŁAW PIOTRKOWSKI

JAN KAROW

(1949—1989)

Był w Legnicy aktorem znanym i lubianym. Miłośnicy teatru długo będą mieli w pamięci Jego rolę w „Hamlecie”, „Głosach umarłych” i „Nie-Boskiej komedii”, za które publiczność nagrodziła Go Złotą i Srebrną Iglicą. Wielu pamięta Go jako organizatora happeningów otwierających „Satyrykon”, jeszcze inni jako realizatora przedstawień dla dzieci.

Na deskach legnickiego teatru wystąpił po raz ostatni we wrześniu ubiegłego roku. Jan Karow nie zagra już ani w Legnicy, ani w żadnym innym mieście. Zmarł tragicznie 8 września w Grudziądzu.



Przysłona zero



Fot. Wincenty Kołodziejski

Od kilku tygodni ten autobus stoi na granicy Prochowic i Lisowic. Zabrakło benzyny czy okazji do przekazania „kosztownego drobiazgu” od sportowców LKS Stryszów dla sportowców Prochowiczanki?

Jednym zdaniem

● 14 września — Egzekutywa KR PZPR w Prochowicach omówiła działalność ideowo-wychowawczą organizacji młodzieżowych.

● 14 września — Egzekutywa KR PZPR w Legnicy oceniła formę współdziałania członków władz instancji i aparatu partyjnego KG oraz KZ i POP.

● 14 września — Egzekutywa KR PZPR w Lublinie omówiła przygotowania i zadania członków KR do XV Plenum KC.

● 19 września — odbyło się posiedzenie Komisji Problemowych Komitetu Wojewódzkiego. Dyskutowano na temat struktury aparatu partyjnego i funkcjonowania komitetów partyjnych oraz przygotowań do XI Zjazdu PZPR.

● 15 września — prezydium GK ZSL w Jaworze omówiło sposób realizacji uchwał IX Plenum NK ZSL oraz przygotowania do zjazdu miejskiego.

● 18 września — prezydium GK ZSL w Przemkowie zajęło się problemami ochrony środowiska na terenie miasta i gminy.

● 17 września poszerzone posiedzenie Tymczasowej Rady Wojewódzkiej PSL powołało Wojewódzki Komitet Wykonawczy PSL w Legnicy. Powstały też terenowe struktury PSL — komitety wykonawcze w Legnicy, Chojnowie i Mściwojowie.

Czerwonka lubi brud

Państwowy wojewódzki inspektor sanitarny w Legnicy informuje, że w niektórych województwach zwiększyła się liczba zachorowań na czerwonkę.

Wyjątkowego znaczenia nabierają więc proste czynności higieniczne: ● wzorowa czystość ubikacji ● mycie rąk po korzystaniu z ubikacji i przed każdym posiłkiem ● mycie owoców i warzyw ● picie mleka i wody po przegotowaniu ● przestrzeganie wskazań higienicznych w produkcji żywności, jej magazynowaniu, transporcie i handlu ● oddzielenie czynności handlowych od pobierania pieniędzy w handlu ● czystość w miejscach publicznych, szkołach, przedszkolach, żłobkach, szpitalach, ubikacjach publicznych ● zwiększona dbałość o czystość dzieci ● przestrzeganie zasad higieny żywienia dzieci i niemowląt. (m)

KO „Solidarność” na Skarbowej

Jak nas poinformował Tadeusz Pokrywka, przewodniczący KO, Komitet Obywatelski „Solidarność” w Legnicy zmienił swoją siedzibę. Obecny adres: Legnica, ul. Skarbowa 5, tel. 203-47. Z wyjątkiem sobót i niedziel, komitet pracuje codziennie od ósmej do osiemnastej. Sekretariat komitetu prosi o kontakt wszystkich, którzy byli zaangażowani w prace przy wyborach do Sejmu i Senatu. (m)

Wybieramy sobie lekarza

Wznawia się zapisy do lekarzy ogólnych i pediatrów w ramach systemu wolnego wyboru lekarza w przychodniach przy ul. Ściegiennego, Piękarskiej, Biegunowej i Tatrzyskiej.

Od 1 października do 31 grudnia każdy mieszkaniec z rejonu tych przychodni może zmienić wybranego przed rokiem lekarza lub zadekłarować pozostanie przy poprzedniej decyzji. (m)

Jakie zapłacisz cło

Co wywieźć z kraju, co przywieźć z zagranicy nie wchodząc w konflikt z polskim prawem celnym? Taki będzie temat dyżuru redakcyjnego w środę, 27 września. Nasz gość — kierownik posterunku celnego w Legnicy, Jan Bohdanowicz będzie czekał na pytania czytelników pod telefonem nr 241-43 od godz. 11 do 13.

Wielka szansa

Czternasty września. Drugi dzień rządów Tadeusza Mazowieckiego. W ZG „Lubin” spodziewają się Mariana Orzechowskiego, który jest członkiem jednej z oddziałowych organizacji partyjnych. Ma uczestniczyć w zebraniu OOP ZWR. W niewielkiej salce krzesła mają być tylko w połowie. Czternasta. Chwile jeszcze czekamy. Sekretarz przyjeżdża z Legnicy. Dyrektor i sekretarz KZ czekają na gościa w biurze. Ktoś zauważa, że protokół partyjny nieco się poluźniał. Kiedyś po sekretarza jeździło się obowiązkowo do KW.

Jaka będzie atmosfera tego spotkania? Jak zachowają się wobec swego przewodcy członkowie partii, która „skapitułowała”? Jeżeli czują się zdradzeni, to powinni rozwiązać się wóć prelekcji. Jeżeli zagrożeni, to będą padały gorące pytania: „Co robicie?”, „Co dalej?”.

Jest zwyczajnie. Bez emocji i pretensji. Bez spodziewanej (przeze mnie) aktywności sali. Mimo to lawina zaskakujących wydarzeń politycznych sprawia, że nikt nie drzemie, że jest o czym mówić. Padają najbardziej oczywiste w obecnej sytuacji pytania:

Co będzie z partią w zakładach pracy?

Sekretarz na razie nie może odpowiedzieć wprost. Nie wola partii będzie tu decydująca, lecz ustawa, którą uchwali Sejm.

— Sprawa jest trudna i złożona — mówi sekretarz Orzechowski. — Badaliśmy wszystkie europejskie ustawy o partiach. Rozwiązania są różne, zależnie od tego, na jaką bazę partia się orientuje, na jakich członków liczy. Niektóre ustawy dopuszczają istnienie organizacji politycznych na terenie zakładu pracy, inne na to nie zezwalają. Nie wiem jakie rozwiązanie bym wybrał, może to drugie...

Jednak usunięcie PZPR z zakładu pracy wcale nie oznaczałoby wyeliminowania działalności politycznej, bo „Solidarność” jest także ruchem politycznym, stwierdził Marian Orzechowski. Wycofanie się partii, oznaczałoby oddanie pola „Solidarności”. Bardzo realistyczne stanowisko zajął w tej sprawie Tadeusz Mazowiecki podczas spotkania (24 sierpnia) z Klubem Poselskim PZPR. Powiedział: Jeśli obecny układ jest pożyteczny i sprzyja funkcjonowaniu przedsiębiorstwa, to nie ma potrzeby dokonywać jakichś radykalnych zmian. Ale o tym jak będzie, rozstrzygnie parlament.

— Trzeba przyznać — zaznaczył Marian Orzechowski — że w większości zakładów pracy „Solidarność” zachowuje się powściągliwie i nie podburza do usuwania komitetów za bramę.

A co w ogóle będzie z partią?

Jaka będzie w najbliższej przyszłości? — pyta Henryk Paczkowski, zresztą pracownik innego oddziału, ale chyba najbardziej zainteresowany dyskusją. — Mało wiemy co dzieje się wewnątrz. Partia, powstała w oparciu o osiemnasto- i dziewiętnastowieczne ruchy rewolucyjne, nie odpowiada już naszym potrzebom. Wiele z tego działo się w partii. Była to partia równych i równiejszych. Nie wszyscy mieli

takie same prawa, nie o wszystkich można było rozmawiać...

— Polsce — odpowiada sekretarz — potrzebna jest nowa partia lewicowa, która przyciągnęłaby i tych bez legitymacji i tych, którzy odeszli i tych z „Solidarności”. O lewicowym nastawieniu. Jak te partie powołać? W łonie PZPR, czy na jej gruzach? Uważam, że na gruzach budować nie wolno. Doświadczenie Węgier z 1956 roku, kiedy to nowa partia od podstaw zakładała 17 osób,

włada, że nie można dwa razy wejść do tej samej rzeki. Życie poszło naprzód i cofnięcie się do punktu wyjścia dziś jest już niemożliwe.

Jaki kształt będzie miała nowa partia, jaka będzie jej nazwa i jak wielu zyska wolenników, okaże się podczas zjazdu, którego przebieg może być nieoczekiwany i zaskakujący. Zjazd powinien odbyć się jak najszybciej, bo może dojść do tego, że nie będzie go dla kogo zwoływać, że zostaną oficerowie bez armii.

Chociaż z drugiej strony sekretarz nie zgadza się z opinią, że partia utraciła władzę, że już nie ma znaczenia:

— Gdyby tak było, to premier Mazowiecki nie zaproponowałby nam tek ministerialnych, wbrew woli znacznej czę-



uczy, że nie miałyby to do- brych konsekwencji. Nie może być, nawet czasowej, próżni po stronie lewicy. Potrzebne jest to dla utrzymania równowagi sił. Pamiętajmy również o tym, że naszym sojusznikiem też nie jest obojętne, czy partia się utrzyma, czy rozpadnie. Nowa partia lewicowa może powstać tylko na gruncie PZPR.

Dla nowej partii, której bazą nadal ma być największa w Polsce siła, klasa robotnicza, Marian Orzechowski proponuje nazwę — Polska Socjalistyczna Partia Pracujących. Sa i inne propozycje, ale o tym, która będzie obowiązywała, wypowie się XI Zjazd, planowany na wiosnę przyszłego roku. Na pewno część osób zostanie w jej szeregach, część odejdzie i być może założy inną partię, a część zapewne skorzysta z okazji, żeby w ogóle pozbyc się legitymacji. Prawdopodobnie powstaną wiele innych, nowych ugrupowań politycznych, tak jak się to dzieje na Węgrzech. Chociaż widać też tendencje do odtwarzania starych, niegdyś istniejących partii, przykład — PSL czy SD.

XI Zjazd musi poprzedzać rzetelną dyskusję. Trzeba zadać sobie wiele istotnych pytań, m.in. i te:

Co to dziś znaczy marksizm i leninizm?

Czy to zbiór dogmatów, czy też orientacja polityczna, ideologiczna i moralna? Czy to oznacza, że nie można czerpać z innych socjalistycznych, ale niemarksistowskich nurtów? Zdaniem sekretarza Orzechowskiego nie powinno się budować przyszłości partii na utopii, która jest komunizm, lecz na realnych celach społecznych.

Trzeba powrócić do źródeł partii, do jej celów sprzed zjednoczenia.

Czy możliwy jest rozłam?

Czy możliwy jest powrót do stanu sprzed zjednoczenia? Stare, mądre przysłowie po-

ści dotychczasowej opozycji. Mamy ważne resorty w rządzie, mamy prezydenta. Cały terenowy aparat administracyjny i gospodarczy jest w naszych rekach. I nie możemy dopuścić do dintojry tylko dlatego, że ci ludzie noszą partyjne legitymacje. Będziemy się przeciwstawiać wszelkim takim próbom. Przy czym rozumiemy, że wymiana aparatu na zasadzie „lepszy zastępuje gorszego” jest czymś oczywistym. Popieramy również zasadę lojalności aparatu wobec rządu, którego politykę będzie realizował. Od podstawy tego aparatu zależać będzie powodzenie programu premiera Mazowieckiego.

Inna rzecz, czy ten aparat administracyjny, państwowy i gospodarczy, ukształtowany przez partię, wesprze rząd.

Czy będzie stawiał bierny opór?

Nie jest to takie proste i oczywiste. Te kwestie były poruszane podczas rozmowy Mazowiecki — Rakowski. Byli premier zwierzał się, iż dobrze wie, co to oznacza, jak skutecznie aparat potrafi sparaliżować każdą, nawet najsluszniejszą decyzję.

Problemów, z którymi przyjdzie borykać się nowemu rządowi jest znacznie więcej. Jednak powołanie tego rządu, zaznaczył sekretarz Orzechowski, stwarza wielką szansę wydzwignięcia kraju z kryzysu, przy założeniu, że korzystny będzie układ międzynarodowy i że uda się pokonać bariery wewnętrzne.

Wielu członków partii — powiedział sekretarz — ma do nas pretensje, że tak łatwo oddaliśmy pozycję. Pamiętajmy jednak, że przy użyciu czołgów rządzić już nie można. Czas tych metod minął i musi to dotrzeć do naszej świadomości. Trzeba przyzwyczaić się, że raz możemy być w rządzie, raz poza, raz wygrać, raz przegrać, raz na wozie...

Relacje przygołowała MARIA KUNCATIS

PS. Wypowiedzi sekretarza Mariana Orzechowskiego nie były autoryzowane.

Kilkusobowa organizacja PZPR przy naszej redakcji udzieli odpowiedzi na pytania ogólnopolskiego sondażu na temat przygotowań do XI Zjazdu partii. Każdy z nas wypowie się w takich kwestiach, jak: sposób wyboru delegatów, przyznanie kandydatom partii (a więc ludziom przebieżnym) biernego i czynnego prawa wyborczego, stosunek do tzw. struktur poziomych i kierunków zmian w statucie oraz programie partii ze zmianą nazwy włącznie. Odpowiadając na te pytania będziemy mieli świadomość, że nasza partia jest w szczególnej sytuacji, gdy „na własne życzenie” zrezygnowała z monopolu władzy. Z pełną brutalnością ujawniona została prawda, że teoria jest wówczas dobra gdy znajduje potwierdzenie w życiu. I naszym zdaniem, dobrze się

Jaki zjazd?

stało, że przed kilkoma miesiącami, na dramatycznym X Plenum KC uznano, że raczej państwa i narodu są nadrzędne nad interesami partii. Dziś nasza partia nie ma większości w Sejmie, a do rządu została jedynie zaproszona. I nie już nie będzie tak, jak przed przełomową datą 4 czerwca.

Postanowienie o przeprowadzeniu sondażu podjęto na poniedziałkowym plenum KC. Można uznać, że zasadnicza dyskusja na plenum toczyła się wokół tezy z wystąpienia sekretarza KC Leszka Millera: „Dobrze znamy powinności, jakie ciążyły na PZPR, jako partii rządzącej. Nie wiemy natomiast w pełni, jakim wyzwaniem i wymaganiem będziemy musieli sprostać, jako jedna z wielu sił politycznych w kraju”.

Wielogodzinna dyskusja na plenum, moim zdaniem, w pełni odzwierciedlała obecne dylematy zarówno kierownictwa jak i szeregowych członków partii. Scierali się raczej i emocje. Jedno było pewne, że zmiany są konieczne. Tylko inaczej to widzą ci, którzy dotychczasowe kontakty z życiem mają za pośrednictwem sekretarek i papierów, bądź też żyją wspomnieniami, jak to drzewie dobrze i porządnie było, inaczej zaś ci, którzy z faktu posiadania legitymacji partyjnej nie mają żadnych korzyści.

O determinacji w poszukiwaniach dróg i sposobów wyjścia z obecnego impasu świadczą też coraz liczniejsze kluby dyskusyjne, porozumienia formalne i nieformalne, pionowe i poziome. Wśród nich wyróżniają się poszukiwania towarzyszy z legnickich zakładów przemysłowych, którzy na początku października planują zorganizowanie „partyjnego forum dolnośląskiego”. W apelu z pierwszego spotkania pisze się: „Zrezygnować należy z tych świętości ideologicznych, które życie wykipiło, określić należy najważniejsze sprawy i szukać ludzi — liderów, którzy skonolidują nas wszystkich wokół celu. PZPR zreszta jednostki bardzo wartościowe, ale również pseudoreformatorów którzy nie pozwolą na szybkie i pozytywne przeobrażenia w partii”.

W czasie pierwszej części plenum KC, poza decyzją o przeprowadzeniu sondażu, przyjęto uchwałę w sprawie wyboru Centralnej Komisji Zjazdowej, pozytywnie ustosunkowano się do udziału PZPR w rządzie premiera Tadeusza Mazowieckiego oraz zaapelowano, aby do czasu nowej ustawy o partiach politycznych utrzymać status quo w sprawie działalności PZPR i innych partii na terenie zakładów pracy.

Przebieg obrad i podjęte uchwały jednoznacznie wskazują, że w partii są coraz silniejsze tendencje reformatorskie, że podejmuje się próbę dogonienia reform, które sama partia zainicjowała. O tym czy, i w jakim zakresie się to uda — zadecyduje wspomniany na wstępie sondaż i umiarkowane z niego decyzje, które zostaną podjęte w czasie drugiej części obrad XV Plenum, za dni kilkanaście.

WITOLD PODEDWORNY

A' propos



ZA CANOSSE..

Nie chcemy utopii

Ze ZBIGNIEWEM PAZUREM — sekretarzem Komitetu Zakładowego PZPR w Hucie Miedzi „Głogów” rozmawia Wiesław Piotrowski.

- WYZNACZCIE, KOLEGO, KOGOŚ DO TEGO PLURALIZMU



6 września w hucie odbyło się spotkanie przedstawicieli organizacji partyjnych z siedmiu zakładów pracy województwa legnickiego. Czy to początek nowych „struktur poziomych”?

— „Struktury poziome” były doświadczaniem również i HM „Głogów”. Polegały one na konsolidacji „dołów” partyjnych nastawionych reformatorsko przeciw zachowawczemu centrum. Dziś sytuacja jest inna. Po prostu chcemy mieć udział w tym, co się dzieje w kraju. Mamy świadomość, że przed polską lewicą jeszcze bardzo wiele do zrobienia.

Nasza inicjatywa narodziła się spontanicznie. Kiedy spotkaliśmy się na początku września, nie jeszcze nie wiedzieliśmy o „Ruchu 8 lipca”. Uważamy, że partia musi się radykalnie zmienić, żeby mogła prowadzić skuteczną działalność polityczną. Jeśli uzna się ten fakt za oczywisty, to w konsekwencji należy też zmienić nazwę — sztyl PZPR. Społeczny odbiór tej nazwy jest negatywny ze względów historycznych, ale również z powodu obecnych działań zachowawczych różnych ogniw partii.

Po ostatnich wyborach u nas — w zakładach pracy i w różnych wyższych instancjach ujawniły się pewne rozbieżności w ocenie wyników wyborów. „Góra” uważała je za klęskę. Dla nas ważniejsze było to, że przegrana może doprowadzić do rzeczywistych zmian w partii. Zabrzmi to może jak herezja, ale z ulgą przyjęłam wynik wyborów, bo to oznacza nieuchronność zmian. Uznaliśmy, że chcąc skutecznie działać i wpływać na rzeczywistość, partia musi zrezygnować z tych świętości ideologicznych, które życie wykpiło.

● A co z pozostałymi świętościami?

— Naszym założeniem jest zwrot ku rzeczywistości...

● ... pachnącej pragmatyzmem?

— Nie możemy się opierać na tym, co ktoś kiedyś powiedział. Z klasyków

trzeba czerpać tylko tyle, ile może nam to pomóc i wzmocnić w działaniu.

● Mówi pan o kontakcie z rzeczywistością. Jakże konkretnie zmiany proponujecie?

— Ambicją naszą jest dążenie do uczestnictwa w dokonujących się przemianach. Zarówno w zakładzie pracy, jak i w całym kraju. Z tym pierwszym bardzo ściśle związany jest problem czystości kompetencji. Dziś bowiem nie jest do końca jasne, kto jakie miejsce zajmuje w zakładzie, jaką ponosi odpowiedzialność i jaką ma władzę. Chodzi o to, żeby dyrektor mógł być menedżerem i sam mógł decydować oraz odpowiadać za podejmowane decyzje. Sprawą najważniejszą dla kraju jest obecnie reforma gospodarcza. Dopóki nie będzie się uczciwie płaciło za pracę, to do niczego nie dojdziemy. Zasada: od każdego według jego możliwości — każdemu według jego pracy, wzbogaciła kapitalistów i dała ludziom poczucie wartości ich pracy. U nas tego nie ma.

● Niezbyt rewolucyjne są to hasła dzisiaj.

— Nie wymyślamy nowej rewolucji ani utopii. Jednakże w naszej partii podobne myśli wciąż budzą jeszcze prze-

rażenie wielu towarzyszy. W różny sposób ludzie trafiają do partii. W hucie zrobiliśmy ankietę m.in. na ten temat. Wyszło na to, że większość członków partii sprawujących funkcje kierownicze wstąpiła ze względu na możliwość awansu. Nie jest to negatywna ocena tych ludzi, ale systemu rekrutacji członków partii.

● Zatem nie w ludziach, ale w mechanizmach tkwi całe zło? Mechanizm, system nie działają same. Ktoś je tworzy, napędza i czuwa nad prawidłowym przebiegiem procesu. Prócz tego pozostaje jeszcze kwestia struktur partyjnych...

— Nasza ocena jest taka: struktury nie przystają do potrzeb rzeczywistości. Szczegółem pośrednim jest mało skuteczny. Nie jest pasem transmisyjnym, jeśli chodzi o informację, nie konsoliduje też dołów partyjnych. Wynika to chyba z sytuacji, w jakiej znaleźli się towarzysze z komitetów miejskich i wojewódzkich po wyborach. Nie wiedzą, czym się zająć i co robić. Wielu ludzi tam odczuwa zagrożenie. Codziennie zadają sobie pytanie: — Co będzie jutro?

● Co zatem ze szczeblami pośrednimi?

— Chodzi o to, byśmy mieli wspólny interes. My tutaj — na dole, i ci, którzy są nieco lub całkiem wyżej. Nie wydaje mi się, żeby towarzysze z komitetu wojewódzkiego mieli inne niż my intencje. Ale struktura, w której funkcjonują, jest już przestarzała i biurokratyzowana. Tam przecież nawet nie zawsze wiedzą dokładnie, co się dzieje w zakładach. Po drugie — zostało chyba podważone zaufanie do ich mądrości politycznej, bo ich kalkulacje przedwyborcze okazały się zupełnie nie trafione.

● Nie interesują was jedynie zmiany kadrowe?

— Zmiany takie powinny być skutkami głębszych działań — zmian programowych i strukturalnych. Nie chodzi o wywracanie komitetów do góry nogami, bo nowi ludzie niewiele zrobią w starych układach. Jeśli ktoś tego nie rozumie, to pozostają mu jedynie działania pozorne, ograniczone do karuzeli personalnej. Nie tak dawno głośno było o zmianach w łódzkich organizacjach partyjnych. Byłem tam i stwierdziłem, że nic takiego tam się nie stało. Po prostu — ktoś mocniej podkreślił karuzelę i nic więcej.

● Czy nie obawia się pan, że zmiany strukturalne mogą dotknąć również komitety zakładowe PZPR?

— Jesteśmy na to przygotowani i wolimy samą to zrobić, bo za pół roku czy za rok zrobią to za nas inni.

Jednak w wielu zakładach towarzysze z komitetów nie rozumieją, że to się może stać. Nie rozumieją też, że muszą w pierwszym rzędzie udowodnić założeń swoją przydatność. Nikt nie będzie przecież żądał usunięcia organizacji partyjnej z zakładu pracy, w którym ludzie jej potrzebują! Ale na to trzeba, byśmy już dziś sami zaczęli się zmieniać. Jutro może być za późno.

● Dziękuję za rozmowę.

Od redakcji:

Powszechność zmian jest jedną z charakterystycznych cech czasów, w których żyjemy. Do Japończyków odnosi się powiedzenie: „eksportuj albo zginij”. W Polsce zewsząd słychać dziś wołanie: „zmieniaj się albo zginij”. Odnosi się ono do wszystkich i wszystkiego niemal. Publikując rozmowę ze Zbigniewem Pazurem pragniemy pokazać, że zmiany nie omijają również i naszego województwa. Zdajemy sobie sprawę, że oceny i opinie wypowiedziane w rozmowie mogą się wydać naszym Czytelnikom kontrowersyjne lub nawet skrajne. I to jest drugi cel tej publikacji — zaproszenie do dyskusji, które adresujemy nie tylko do członków partii.

listy

Gwóźdź głupoty

Wielką tajemnicą otacza się prowadzoną w centrum Pielgrzymki budowę. Świadczy o tym rzucająca się w oczy tablica z zakazem fotografowania wznoszonego obiektu, określonego na tablicy informacyjnej budowy „matrycznym mianem „budyńku wielofunkcyjnego”.

4 ● Konkrety

pod którym to kryptonimem może rzeczywicie kryć się jakiś ważny obiekt strategiczny.

Nie chodzi mi wcale o ujawnienie faktów nie przeznaczonych do publicznej wiadomości, lecz o to, że zarówno tablica z zakazem fotografowania, jak i dwie inne, o behapowskiej treści, zostały przybite gwóźdźkami do pnia młodej lipy, czego nie może usprawiedliwić nawet ściśle tajny charakter budowy. Osoba, która poleciła je tam przybić powinna — moim zdaniem — odpowiadać za popełnienie wykroczenia określonego

w art. 106 pkt 4 ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska. Nie można też wykluczyć, że umieszczenie tablicy z zakazem fotografowania nie ma nic wspólnego z zabezpieczeniem interesu publicznego, lecz jest reliktem odchodzącej w przeszłość epoki asekuracyjnego utajniania spraw publicznych. Nie będąc jednak tego pewnym nie ośmieliłem się zrobić zdjęcia przybitych do drzewa tablic, aby nie wchodzić w konflikt z prawem.

LONGIN ŁUKAWSKI
strażnik ochrony przyrody
Bolesławiec

Nowy, ale po staremu

Rozpoczął się nowy rok szkolny 77.896 uczniów szkół podstawowych (w tym 9.928 pierwszoklasistów) uczyć się będzie w 234 szkołach, w tym w czterech nowo wybudowanych: w Głogowie na osiedlu Piastów Śląskich, w Legnicy na osiedlu Piękary oraz w Siedlcach i Nosocicach. Naukę rozpoczęło także w jednastu liceach ogólnokształcących (1498 pierwszoklasistów) i 119 szkołach zawodowych. W tej grupie szkół przybyły dwie nowe — licea ekonomiczne w Złotorzy i Chrośniku. Szkoły zawodowe Legnickiego kształcą uczniów w 128 specjalnościach i zawodach.

W tym roku w Legnickim funkcjonować będzie 140 przedszkoli i 189 oddziałów przedszkolnych w szkołach podstawowych. W stosunku do roku ubiegłego przybyło 5 przedszkoli i 9 oddziałów przedszkolnych. Opieką przedszkolną objęto 19.297 dzieci. Spodziewać się trzeba, że liczba ta w najbliższym czasie znacznie się zmniejszy z powodu dużego wzrostu opłat za przedszkole. Za miesięczny pobyt dziecka płacić trzeba będzie ponad 20 tys. zł. W dodatku zniesiono wszelkie ulgi. Bez względu na stan rodzinny i majątkowy, wszyscy rodzice będą płacić tyle samo. Wysokość opłat w przedszkolach będzie się zmieniać z miesiąca na miesiąc, w ślad za zmianami cen...

Wspomniałem, że naukę rozpoczęło w czterech nowych szkołach. Miało być ich więcej, ale dwóch inwestycji nie zakończono na czas. Dwa segmenty dydaktyczne na lubińskim osiedlu Ustronie (SP nr 14) oddane zostaną w październiku, a pierwszy segment dydaktyczny Szkoły Podstawowej nr 16 (osiedle Piękary w Legnicy) w lutym przyszłego roku (wariancie bardziej realny). W terminie zakończenia za to budowę czterech sal gimnastycznych (przy szkołach podstawowych nr 2 w Jaworze, nr 3 w Ścinawie, nr 12 w Legnicy i w Siedlcach), oraz dwóch budynków mieszkalnych dla nauczycieli — w Chojnowie (9 mieszkań) i Siedlcach (4 mieszkania).

Na ten rok zaplanowano przeprowadzenie remontów w 179 obiektach oświatowych. Koszt 1 mld 254 mln zł przeprowadzono remonty w 142 obiektach. Na inne, z powodu inflacji, zabrakło pieniędzy. Niestety, nie wszystkie remonty zakończono przed 1 września. Prace remontowe trwają jeszcze w Domu Harcerza w Legnicy, w Bursie Młodzieżowej i I Liceum Ogólnokształcącym w Głogowie.

W ubiegłym roku szkolnym w placówkach oświatowych województwa legnickiego zatrudnionych było 7337 nauczycieli i wychowawców. 52,8 proc. z nich posiadało wyższe wykształcenie. Trudno podać liczbę nauczycieli, którzy będą pracować w tym roku. W ostatnim okresie liczba nauczycieli z wyższym wykształceniem zmniejszyła się. Wielu przeszło na emeryturę, inni zrezygnowali z wykonywania zawodu. Powodem tej ostatniej decyzji są zazwyczaj niskie płace. Z tego samego powodu trudno zachęcić do pracy w szkołach absolwentów wyższych uczelni. Trudności potęguje brak mieszkań. Wprawdzie w ubiegłym roku nauczyciele otrzymali 209 mieszkań (z tego 91 na wsi), a na ten rok planowano przekazanie następnych 232, jednak jest to wciąż za mało. W tej chwili wciąż brakuje ponad 120 nauczycieli przedszkolnych (szczególnie w Legnicy), 40 polonistów, kilkudziesięciu fizyków, matematyków i nauczycieli wychowania fizycznego. Z powodu braku nauczycieli z kwalifikacjami, dyrektorzy szkół zmuszeni są do zatrudniania absolwentów liceów ogólnokształcących. W tym roku obowiązuje zakaz zatrudniania takich nauczycieli do nauczania przedmiotów.

Szkoły borykają się także z wieloma innymi trudnościami. W tym roku na remonty zabrakło ok. pół miliarda złotych. Brakuje pieniędzy na zakup nowoczesnych pomocy naukowych. Szczególnie w trudnej sytuacji są licea ekonomiczne, które zwykle nie mają w ogóle komputerów. Wielu innych, tradycyjnych pomocy naukowych nie sposób nabyć nawet wtedy, gdy znajdują się na nie pieniądze, bo zaprzestano ich produkcji. Mimo tych i innych trudności placówki oświatowe są, w ocenie kuratora oświaty i wychowania, przygotowane do nowego roku szkolnego lepiej, niż w ubiegłych latach. Czy podobne stwierdzenie usłyszymy także za rok??? (WK)

Od warchlaka do tucznika

Z ANDRZEJEM ŁABĘDZIEM — dyrektorem przedsiębiorstwa PGR w Krzeczynie Wielkim, rozmawia Maria Kuncaitis.

● Widzę, że podpisuje pan nowe angaże, czyżby PGR tak szybko wzbogaciło się na urynkowaniu?

— Te angaże, to rzeczywiście z powodu urynkowania, a właściwie jego skutków, które zmusza ludzi do żądań placowych. Niedawno miałem tu prostest placowy. Przyszła do mnie grupa pracowników i argumentuje: przed sierpniem na kosztę masła trzeba było pracować godzinę, a teraz, po urynkowaniu, ta sama kostka masła kosztuje nas trzy godziny pracy. Czyż nie mają racji? Mają. Po krótkich negocjacjach doszliśmy do porozumienia. Stawki wzrosną, ale kosztem funduszu nagród, który do tej pory był wypłacany dopiero po rozliczeniu roku. W ten sposób najlepszy pracownik w naszym przedsiębiorstwie średnio zarobi około 300 tys. zł.

● Prawie jak górnik.

— Ale przy 250 godzinach pracy w miesiącu.

● Urynkowanie miało stworzyć takie mechanizmy, żeby wam, producentom, chciało się i opłacało produkować.

— To co jest, to nie jest urynkowanie, to nadal układ cenowo-dochodowy. Wolny rynek został wprowadzony w najmniej stosownym momencie, kiedy gospodarka znalazła się w dołku. Mieli rację ci, którzy mówili, że przy braku zapasów swoboda cenowa jest samobójstwem. A co z tego wyszło — widzimy w sklepach.

● No właśnie, ceny są astronomiczne i rosną jak na drożdżach, zwłaszcza w sklepach mięsnych. Czyja to „zasługa”? Kto zarabia na świni?

— Na pewno nie producent. Za stukilogramowego tucznika, którego muszę karmić przez osiem miesięcy, dostaję w skupie 200 tys. zł, a rzeźnik przerobi go w ciągu dwóch dni i ma 350 tys. Wiedomo kto zarabia.

● Czy to oznacza, że obecne ceny skupu nie zachęcają do hodowli?

— Ceny to nie wszystko. Żeby rynek normalnie funkcjonował potrzebna jest ścisła więź pomiędzy kontrahentami, a to wymaga zmiany mentalności. Uważam, że dopóki mnie, jako producenta mleka i mięsa nie szanuje ani mleczarnia, ani zakład mięsny, nie mogę mówić o urynkowaniu. Mam wrażenie, że nikomu nie zależy na moich produktach. Co prawda pojawiają się u nas kontrahenci z Zielonogórskiego, Krakowskiego, Katowickiego i oferują wyższe ceny, ale z naszego województwa anikt nawet nie usiłował nawiązać kontaktu. Z drugiej strony słyszę, że zakłady mięsne wykorzystane są ledwie w 54 proc.

● Dlaczego więc nie skusi się pan na te wyższe ceny?

— Nie chcę ryzykować. Z województwem powiązany jestem przydziałem pasz i koncentratów, a przydziały uzależnione są od ilości odstawionego żywca. Wyobrażałem sobie, że po uryn-

kowaniu zacznie się ruch w interesie, że przyjadą, zaproponują: może dasz więcej sztuk, a my tobie pomożemy, załatwimy pasze i koncentraty, albo że ktoś z mleczarni pofatyguje się, żeby zaproponować niskoprocentowe kredyty na rozwój hodowli lub pomoc innego rodzaju. Ale po co szukać kłopotu, kiedy to samo można uzyskać windując ceny. Prosty rachunek: przed urynkowaniem kostka masła kosztowała 200 zł, z tego 15 proc. zysku trafiało do mle-

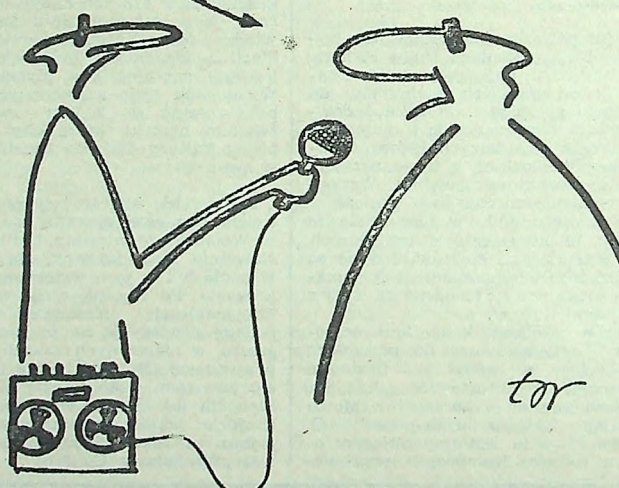
— Ograniczyłbym hodowlę, bo mimo wszystko produkcja roślinna nadal jest bardziej dochodowa i mniej pracochłonna. Przypuszczam też, że co najmniej trzy czwarte administracji musiałoby poszukać sobie innej pracy.

● Jest przecież reforma i ma pan wolną rękę...

— Ale jest też nadmiar biurokracji, wymuszający wielkość zatrudnienia. Chociaż swoboda decyzji jest w tej chwili bardzo duża. Administracja i tzw. czynniki polityczne od dawna nie ingerują. Czasami zdarzy się jakaś narada, ale tylko po to, żeby zwrócić nam uwagę na potrzebę utrzymania produkcji zwierzęcej. Nie sądzę, żeby jedy- nym wyjściem były spółki, akcje czy prywatyzacja. Uważam, że z powodze- niem można gospodarować i na pań- stwowym. Ten pegeer przejmowałem w 1981 roku z 30-mln deficytem. Po roku byliśmy już na plusie, a teraz jesteśmy w czołówce województwa, mimo bardzo słabej przecież bonitacji gleb.

Wyniki mamy niezłe, lecz można je poprawić poprzez reorganizację przed- sięwzięcia. Każdy z naszych zakładów jest na pełnym rozrachunku gospodar- czym, ale chcemy pójść dalej i dopro- wadzić do całkowitego usamodzielnie- nia się poszczególnych gospodarstw. Kadrę kierowniczą mamy dobrą, świa-

Sam byłbym za zmianami
gdyby nie zaczynało ode mnie



czarni, teraz mleczarnia też ma 15 proc., tyle że od 1600 zł. Więc po co się wy- silać?

● To dlaczego nie uruchomicie wła- snej mleczarni lub rzeźni, skoro prze- twórstwo jest tak bardzo opłacalne? Byłaby wreszcie konkurencja.

— Myśleliśmy o urynkowaniu wła- snej linii do produkcji „kremówki” i o własnej rzeźni. Tylko skąd wziąć pie- niądze na inwestycje? Rolnictwo, jak na razie wcale nie jest preferowane, znie- chęcają wysoko oprocentowane kredyty. No, ale gdyby wojewoda mógłby mi ta- ką nie wykorzystaną rzeźnię przydzielić, to już wiedziałbym co z nią począć.

● Słyszałem, że kilka dni temu pew- na legnicka firma handlowa propono- wała panu spółkę.

— Spółkę to ja nie chcę. Po co mają mnie później oczerniać, że rozkradam majątek państwowy.

● A gdyby był pan właścicielem te- go majątku, co by pan z nim począł?

domą i chętną do podjęcia takiego ry- zyka. Nawiasem mówiąc — byłby to powrót do stanu sprzed lat.

● W ten sposób podcina pan gałąź, na której pan siedzi, jako dyrektor li- czącej się w rolnictwie firmy.

— To jest nieuchronna kolej rzeczy. Zresztą nie byłbyśm pierwszym. W kra- ju inni już poszli na takie rozwiązania.

● Czy nie jest to tylko moda na ma- le formy gospodarowania, niektórzy mówią, że anachroniczne, rodem z dziewiętnastego wieku?

— W naszych warunkach, przy słab- ej mechanizacji, różnych niedostatkach środków produkcji i niskiej etyce pra- cy, są one najbardziej efektywne. Lepiej radzą sobie z trudnościami.

● Być może jest w tym myśleniu trochę racji — żeby wydobyć się z ko- leiny i ruszyć do przodu, najpierw trze- ba by się cofnąć. Dziękuję za rozmowę.

Bazar

Ceny na legnickim targowisku przy al. Zwycięstwa w niedzielę, 17 września: tele- wizor kolor (pol.) — 300 dol. kielbasa na gorąco (100 g) — 1350 zł. bateria R6 — 150 zł, termowentylator (radz.) — 50.000 zł, wysięgi motocyklowe (zabawka, radz.) — 45000 zł, włóczka mohair (motek 30 g, austr.) — 3000 zł, sztuczne posrebrzane (dla 12 osób) — 350 tys. zł. termos 0,5 l (radz.) — 3500 zł, pudeł- ko zapalek — 50 zł, waga 50 g — 1500 zł, kaseta video (czysta) — 25000 zł, pieprz ziarn- nisty (100 g, NRD) — 5000 zł, telewizor Tau- rus (na ewarancji) — 350000 zł, kuchenka mikrofalowa (radz.) — 360000 zł, wózek zle- bok — 150000 zł, gramofon Adam — 160000 zł, odkurzacz samochodowy — 9000 zł, tele- wizor „Philips” (z pilotem) — 130 dol. (bez pilota) — 150 dol., zamrażarka szufladkowa 120 l (radz.) — 900000 zł, wykładzina podłogo- wa (tytu „rekord” (1 m kw.) — 12000 zł, sak- saron — 180000 zł, projektor do filmów dźwię- kowych 16 mm — 350000 zł, koraliki Jabło- kowych — 4000-8000 zł (w zależności od du- gości), dezodoranty — 7000-10200 zł, rajsto- py — 3000-14500 zł.

Auto — giełda

W Legnicy (w niedzielę, 17 września)

Fiat 125p i FSO: (1974 r.) 3 mln zł (1977) 770 dol., (1978) 550-600 dol., (1979) 790 dol., (1981) 870 dol. (1982) 1100 dol., (1983) 1100 dol. (1984) 1700 dol. (1987) 2600 dol. (1988) 2200 dol., 12,5 mln zł. Fiat 126p (1978) 320 bonów (1979) 1120 DM (1982) 650 dol., 5,4 mln zł (1983) 700 dol., 800 b (1984) 750 dol., 7,5 mln zł (1985) 850 dol. (1986) 1100 dol., 9 mln zł (1987) 1100 — 1300 dol. (1988) 1400 — 1700 dol. (1989) 1700 — 1750 dol. Audi 100 (1979) 300-2400 dol., Au- di 80 (1979) 1500 DM (1983) 7000 DM, Opel Record (1979) 3500 b., Opel Voyage (1980) 1372 dol., Syrena 105 (1974) 1,5 mln zł (1981) 430 DM, Mercedes 300D (1979) 5000 dol. (1982) 5500 dol., Mercedes 123D (1980) 5500 dol., Volkswa- gen Golf (1976) 1200 dol. (1977) 1856 dol. (1978) 2200 DM, Volkswagen Passat (1980) 1100 dol., Volkswagen Scirocco (1977) 800 dol., Lada (1981) 2000 dol. (1982) 3200 b. (1985) 2300 b., Ford Sierra (1983) 3950 dol., Ford Taunus (1976) 300 b., Toyota (1988) 3000 dol., Zastava 1100p (1977) 750 dol. (1981) 800-900 dol., Skoda 105S (1977) 1000 dol. (1982) 1300 dol., Skoda 120L (1983) 1699 dol. (1989) 3200 dol., Wartburg (1982) 860 dol., Polonez (1980) 850 dol. (1985) 1900 dol. (1987) 3350 dol., Dacia 1310p (1974) 1000 b.

W Lubinie (w sobotę, 16 września)

Fiat 126p (1980) 500 dol. (1981) 640 dol. (1982) 670 dol. (1983) 650-710 dol. (1984) 720-850 dol. (1985) 850 dol. (1986) 780-1000 dol. (1987) 1100 — 1200 dol., Fiat 126p lifting (1986) 1000 dol. (1987) 1100-1250 dol. (1988) 1600 dol. (1989) 1500 — 1650 dol., Fiat 125p i FSO (1976) 5,3 mln zł (1979) 600 dol. (1980) 800-870 dol. (1981) 700 — 950 dol. (1982) 700-980 dol. (1983) 1300 dol. (1984) 1500-1700 dol. (1985) 1550-1650 dol. (1986) 2000 dol. (1988) 2700 dol. (1989) 3600 dol., Polo- nez (1981) 1100 dol. (1983) 1500 dol. (1984) 1500 — 1600 dol. (1985) 1550-1800 dol. (1986) 2500 dol. (1987) 3500 dol. (1989) 4090 dol., Mercedes 200D (1987) 12500 dol., Mercedes 223D (1982) 3800 dol., Skoda 100S (1969) 1,8 mln zł, Wartburg (1982) 860 dol., Trabant (1982) 630 dol., Dacia (1984) 1600 dol.

Waluta — złoto

Wczoraj, rano, 21 września bank PKO ku- pował dolary USA po 9500 zł, marki zachod- nioniemieckie po 4650 zł, bonów nie sku- powano. Bank sprzedawał dolary po 10900 zł, marki po 5470 zł, bony po 10750 zł.

W środę skupiono 1386 dolarów i 521 ma- rek, sprzedano tylko 390 dolarów i 20 marek.

Wczoraj „Jubiler” złota nie skupował. Moż- na było kupić złoty pierścionek próby 583 z szafirami (waga 3,650 g) za 4.200.000 zł.



A TERAZ MÓW SKĄD MIAŁES PIENIĄDZE NA TEN ZŁOTY PIERSCIONEK ???

Dawna muzyka na dawnych instrumentach

Eżbieta Pomorska

Cyklem tematycznym festiwalu stały się koncerty chórów dziecięcych. Nie odwiedzają festiwalu te chóry co roku, ale jeśli są, stanowią wydarzenie. Tak było i tym razem. Popołudniowy koncert 5.09. adresowany do młodej widowni przyciągał wielu słuchaczy. Chór Bambini di Praga pokazał swoje szerokie możliwości. Najpierw byli kompozytorzy W.A. Mozart, J.S. Bach, F. Mendelssohn-Bartholdy i kompozytorzy czescy zaśpiewali z dużą precyzją, pięknymi jasnymi głosami. Druga część koncertu pokazywała inne możliwości tego zespołu. Była żartem, zabawą. Dzieci śpiewały różne pieśni narodów świata, naśladowały śpiewy pasterzy, odgłosy przyrody i świergot ptaków. Każde dziecko słysząc tak śpiewający chór pragnęło w nim występować. Była to piękna lekcja umuzykalnienia.

Najwięcej publiczności na koncerty przyciągały zawsze wielkie dzieła oratoryjne największych kompozytorów świata. Mozart, Bach i Beethoven to losomotywy. 6.09. połączono w programie „Eternel” wrocławskiej kompozytorki Grażyny Petrokowskiej-Nawratil z „Mszą C-dur” L. van Beethovena. Zdziwiłam się więc kiedy organizatorzy zmienili kolejność utworów. Ale „Eternel” okazał się prawdziwą sensacją. Dramatyzm tego utworu, narastający nastrój trzymały publiczność w wielkim skupieniu. Kompozytorka obecna w każdej chwili otrzymała wielką owację. Do sukcesu tego utworu przyczynił się także chór Bambini di Praga, Chór Radia Czeskiego i Orkiestra Filharmonii Wrocławskiej pod dyrekcją Mieczysława Gwrońskiego. Partie solowe sopranu wykonała Henryka Januszewska. Artystycznie doskonałym występem był koncert London Baroque (7.09.). Zespół ten pragnął zbliżyć się do praktyki wykonawczej baroku, dawną muzykę wykonuje na oryginalnych głównie barokowych instrumentach. Brzmia one nieco inaczej, delikatniej niż obecnie. Największą zaletą zespołu jest wykonywanie muzyki z ogromną swobodą i prostotą. Wynika z tego wielka naturalność i nieśparty wdzięk. Artysty jakby bawili się grając i śpiewając. Dawne instrumenty mają dźwięk bardziej zbliżony do głosu ludzkiego, a więc ich ton wtapia się w brzmienie głosu artystów, daje to niepowtarzalne efekty. Śpiewali trudne partie z taką swobodą jakby prowadzili towarzyską rozmowę. Zespołem kieruje Charles Medlam.

Równie ciekawym koncertem, choć w nieco innym stylu był występ Huelgas Ensemble, który śpiewa głównie włoskie laude z XIV—XVIII wieku, akompaniując sobie na kopcach starych instrumentów. Założyciel i szef zespołu Paul

van Nevel studiował muzykologię, ale pragnął być odkrywcą. Jednak kiedy zaczął rozszyfrowywać stare zapisy nutowe tak się w nie zagłębił, że postanowił nie tylko je odczytać, ale także usłyszeć, stworzył zespół i od 18 lat przemierza z nim świat. Laude to specjalny rodzaj pieśni, który powstał w średniowieczu, a który miał przypominać człowiekowi o istnieniu Boga, jego wszechmocy o nieuchronności śmierci.

Dawną muzykę prezentował kontratenor Dominique Visse (członek zespołu L'Ensemble Clement Janequin) śpiewał on pieśni Johna Dowlanda oraz kompozytorów francuskich. Akompaniował mu na lutni Claude Deboves. D. Visse dysponuje głosem łagodnym, miłym o dużej rozpiętości. Wielką słodyczą i czystością brzmienia, a także kulturą wykonawczą podbił słuchaczy.

Dwa koncerty Frankfurter Singakademie i Philharmonie de Lorraine z Metz były wielkim wydarzeniem festiwalu. Pierwszy koncert (9.09) to „Carmina burana” Carla Orffa. Utwór ten nie jest zbyt często wykonywany (choć na raz drugi) ze względu na konieczność do tego dużego zespołu. Kompozytor posłużył się XIII-wiecznymi tekstami, zawierającymi wiele rubasznego humoru i w 1935 r. dorobił do nich muzykę.

Dyrygent Jacques Houtmann poprowadził te utwory z wielką precyzją dostarczając słuchaczom porcję wrażeń i porcję humoru. Wzruszała przede wszystkim Dorothe Wirt — prześliczny sopran. Natomiast rozbrajał do łez tenor Werner Compes, który wprost genialnie zaśpiewał np. partię labędzia opiekana na ruszce.

Wielkim powodzeniem cieszył się występ izraelskiego kantora Dudu Fishera; on też wzbudził największą chęć kontrowersji: od gorących zachwyty do całkowitego potępienia. Muzyka żydowska czerpała swe inspiracje i natchnienie jeszcze z najstarszych kultur świata z muzyką egipskiej, a także przyjęła sporo i z muzyki europejskiej. Wszystkie te elementy można było znaleźć w śpiewie kantora, było w nim wiele ze Wschodu; blichtru, czasem też tanich, ale i wzruszających efektów. Jedynie co mnie raziło to akompaniament fortepianu. Ale może należy to uznać za wpływ współczesnej Europy.

Ostatnim wielkim koncertem oratoryjnym pojechała nas do przyszłego festiwalu (oby się odbył bez trudności finansowych) Frankfurter Siegakademie i Philharmonie de Lorraine z Metz wykonując „Messa da Requiem” G. Verdiego. Msza ta jest imponującym ogromnym dziełem. Kompozytor poprowa-

dził jej narrację na sposób operowy, mocno uduchawiając. Pomimo długości utworu ani na moment nie czuje się dłużej czy nudę. Dyrygent Jacques Houtmann dobrał znakomitych solistów Jane Marlowe-Mengedoh — sopran, Mabel Perelstein — mezzosopran, Berle Stanforda Rosenberga — tenor i Jonela Pantea — bas-baryton. Z przyjemnością można było obserwować pracę dyrygenta, który kierował wielkim zespołem wykonawczym z ogromną precyzją i czuło się tę precyzję w wykonaniu utworu. Poszczególne części były mocno zróżnicowane nastrojowo. Przeciwnie brzmiały wszystkie duety sopranu i mezzosopranu, ale najpiękniej brzmiał on w Agnus Dei. Ukoronowaniem była ostatnia część — dialog sopranu z chórem, silny głos, wybijający się ponad tutej chór i orkiestrę w Libera me.

Ostatnim akcentem festiwalu był jak zwykle występ zespołu kameralnego Concilium Musicum Wien. Kierownik zespołu Pau Angerer na początku przedstawił stare instrumenty z XVIII wieku, a potem popłynęła muzyka w stylu austriackim XIX w. singielów, którą jeszcze dziś można usłyszeć w dzielnicach wina i muzyki Grinzingu. Było to lekkie zakończenie festiwalu prezentującego poważną i trudną muzykę.

Dyrektor festiwalu Tadeusz Strugała od dawna zamierza rozszerzyć go także na wydarzenia plastyczne. Pomalutka, ale konsekwentnie wprowadza ten swój zamiar w życie. W przepięknej starej kamienicy na wrocławskim Rynku mieszczącej Muzeum Medalierstwa M.A. Orzechowska przedstawiła swoje sugestywne obrazy w czerniach, żółciach i czerwieniach pod tytułem „Orkiestra życia”. W Klubie Filmu, Muzyki i Literatury Alicja Stöger-Zamojska prezentowała portrety artystów i muzyków. Wystawy plakatów festiwalowych można było oglądać nawet z ulicy w Klubie Dziennikarza i Klubie Związków Twórczych. Tadeusz Szewc w KMPIK prezentował swoje znakomite fotografie z festiwalu.

Wrocławianie i przyjezdni mogli spotkać się także z muzyką wprost na ulicy w Rynku, na Ostrowie Tumskim, w parku Południowym i koło Hali Ludowej. Godnym odnotowania faktem była wspaniała iluminacja gmachów i kościołów, w których odbywały się koncerty, a w ostatnim dniu festiwalu po wielkiej Mszy Verdiego fronton katedry Marii i Magdaleny był pięknie iluminowany, a z głośników płynęła muzyka. Wiele osób stało zaskoczonych. Żal im było rozstać się z tym wspaniałym świętem muzyki, które oby nowa minister kultury Izabella Cywińska miała w swej opiece.

Jak zwykle interesujący program festiwalu pomieścił ciekawe eseje Andrzeja Wołańskiego, niestety, był bardzo niestarannie wydrukowany, ale dobrze, że w ogóle był w tym wszechogarniającym kryzysie. Po raz pierwszy w ostatnich informatorach prasowych nie zostały podane propozycje na przyszły rok. Po prostu, w niepewnych czasach nie można przewidzieć jak i ile będzie można płacić artystom. Ale myślę, że dyrektor Strugała jak zawsze w trudnej sytuacji znajdzie jakieś genialne wyjście. W przyszłym roku 25 jubileuszowy festiwal „Wrocławia Cantans”.

Dolar zaraz stanieje?

Po przeczytaniu tego tytułu ten i ów z czytelników orzeknie, że autor najwyraźniej zbziłkował. Dłaczego dolar ma stanąć, skoro produkcja spada, zarobki wraz z cenami idą w górę, eksport maleje, dług rośnie, zaś technologie u nas stosowane coraz gorsze, razem z towarami? Otóż „zielone” pójdą w dół, zaś złotówka pójdzie w górę dlatego, że zmienił się rząd.

Podczas piątego posiedzenia Sejmu X kadencji burzliwymi oklaskami nagrodziła część Wysokiej Izby jednego z posłów za następujący wywód, niestety przemilczany przez część sprawozdawców — może z litości? Tako rzeczce człowiek parlamentu: Polski chłop-żywił się z cenami idą w górę, eksport maleje, dług rośnie, zaś technologie u nas stosowane coraz gorsze, razem z towarami? Otóż „zielone” pójdą w dół, zaś złotówka pójdzie w górę dlatego, że zmienił się rząd.

„Pszennicznego” przeliczenia dokonano przy użyciu kursu czarnorynkowego — to dla wyjaśnienia wstępnego. Wystarczyłoby też wskazać, że jednak niewiele kupuje się w Polsce dóbr po światowych cenach, że dla cudzoziemców pozostajemy krajem tanich towarów i uciech, by ten wywód obalić. Zawarł w nim jednak ów poseł kilka myśli głębokich, z których nowy rząd być może skorzysta. Otóż z wypowiedzi tej wynika pośrednio, iż wystarcząby dziesięciokrotnie podnieść cenę pszenicy, a pojawił się zaraz dostatek na usi i w ogóle godność narodowa. Z każdego punktu widzenia jest to rada zbawienna, tylko ile wówczas kosztowałby chleb, albo jakie rozmiary osiągnąłby deficyt budżetu? Dalej można wnioskować, że wystarczy obniżyć kurs dolara, najpierw urzędowy, a staniemy na nogi. Proszę jednak wyjaśnić, dlaczego nasi eksporterzy wciąż domagają się dewaluacji złotego i dowodzą, że przy tych kosztach (robocizny, materiały) nie opłaca się eksportować... Najgenialniejsza wydaje się sugestia końcowa, dotycząca kantorów wymiany: jeśli jutro Rada Ministrów uchwali, że za jednego USD płaci się w skupie np. 3000 zł, a sprzedaje po 3500 zł, to stanie się znośniejsze. Pozostaje, bagatelka, zagadka, w jaki sposób minister finansów czy skarbu może wpłynąć na wolnorynkowy kurs dolara, jeśli nie ma zasobów w kasie, a przy tych dochodach i „oszczędnościach” wykupiono by natchmian kilka miliardów tak tanich dolarów.

Część Izby, a także wnioskodawca zapomnieli raczyli, iż kursu się nie dekrety, lecz ten wynika z narodowego bogactwa — najogólniej, a ze stosowanych technologii i społecznej wydajności pracy w ujęciu bardziej konkretnym. Odejście od rozdzielnictwa dewiz, tworzenie rynku kapitałowego, toż to przecież nasza organizacja, którą właśnie tworzy nowy rząd. Były one, być może niezbyt udolnie, wprowadzane do praktyki przez zespół tak silnie skrytykowany. Więc albo wracamy do reglamentacji dewiz i do reguły „można mieć — nie wolno handlować”, albo bardzo prosimy zastosować dobre i tak owocnie przyjęte rady pła M. S. w praktyce. Sporo będzie uciechy. No i można liczyć, że dolar zaraz stanieje. MAREK BORSKI

moje paranoje

Złote jaja

Grzegorz Orawski

Podobno Amerykanom najbardziej podobają się ten dowcip Walęsy, w którym zarzucił komunistom, że gdyby rządili Saharą to szybko zabrakłoby tam piasku. Dowcip po prawdzie odgrzewany, ale nie dziwię się tym, którzy twierdzą, że tylko cud może uratować polską gospodarkę. Tym bardziej że protekcję mamy TAM od niedawna większą. Wszak sam premier wyraził wiarę, że Bóg nam pomoże. Mam nadzieję, bo od ludzi i struktur, które stworzyli od dawna niczego dobrego się nie spodziewam.

Oto dowiaduję się, że nasz legnicki alchemik doc. Ryszard Chamer zamknął na kłódkę wydzielone złoto z elektronicyzacji bubli, a załogę wysłał na pozaplanowany urlop. Zabrakło surowca czyli wybrakowanych tranzystorów, diod i innego szmalcu z warszawskiego „Cemni”. Zaprzeczali produkcję braków? Nie

z tego! Po prostu zamiast sprzedawać je tanio firmie doc. Chamera, wolą drożej i za dolary do RFN i Francji. Cóż tam też nauczyli się przerabiać to na złoto.

Kto więcej płaci ten ma — pomyślałem. Toż to twarde prawa rynkowej ekonomii. Niech Chamer przebijie ofertę tych z Zachodu, to będzie mógł zerwać kłódkę i robić złoto. Ostatecznie co — jak co, ale zamiana elektronicznego g. na złoto MUŚI się opłacać! Tak wyładowałem w malinach, zapominając jak to jeszcze koledzy z przedszkola uswiadami, że musi to na Rusi, a w Polsce jak CHCE. Bo gdyby Głód Chamer chciał przebić tych z „ziłonymi” to do produkcji złota musiałby... dopłacać. Niemożliwe — jasne, że nie! Ale nie u nas. NAJWYŻSZA bowiem cena jaką zapłaciła Mennica Państwowa firmie Chamer and Co. to... 7.300 zł (słownie: siedem tysięcy trzysta złotych) za gram

prawie 100-procentowego złota!!! Do tego mennica, jako monopolista, nie tylko wyznacza cenę ale zastrzega wyłączność na zakup. Złoty biznes — nieprawdaż? A co — przecież POLAK POTRAFI. Epilog tawdy do przewidzenia. Na razie krąży pisma, a za jakiś czas dowiemy się o zakupach złota za granicą. Po 500 dolarów za uncję czyli wolnorynko-

wo po około 150 tys. zł za gram. Racjonalnie okaże się kupowanie TAM po cenie 20-krotnie wyższej niż TU. Bez wiary w cuda i pomoc boską — tylko palnąć sobie w teń, bo wiara w monopol sprawdzi się nadal. W spirytusowy, zapalczany, żyletkowy, tytoniowy itd. itp.

— OCZYWIŚCIE, ZŁO SAMO NIE PRZYSZŁO, SĄ ZA TO ODPOWIEDZIALNI...



Święta misja strażnika złotego FON (1)

Piotr Gabryel

Cale życie związywały był przysięgami: gdy zostawał żołnierzem WP, gdy wstąpił do Organizacji „Białego Orła” i ZWZ, gdy oczekiwał wykonania wyroku w celi śmierci, gdy generał Stanisław Tatar — w więzieniu we Wronkach w 1953 roku — mianował go strażnikiem FON-u, gdy został bojownikiem „O Człowieczeństwo Wolność, Postęp, Humanizm, Sprawiedliwość i Godność Ludzką”. Zobowiązujących go przysięg przybijało a on pozostawał wciąż jeden. I choć stosowano wobec niego najwymyślniejsze tortury, z „suchą destylacją” i „kostką lodu” włącznie, choć teraz chirurgi wyrwyją mu ze stóp — kawałek po kawałku — gnijące z powodu cukrzycy kości, nie tylko nie złamał żadnej z przysięg, ale jeszcze sam nakładał na siebie dodatkowe. Wreszcie doprowadził do tego, że całe swoje życie uznał za misję.

Urodził się w roku 1915 w Starym Sączu, jako syn kolejarza. W Krakowie trafił do kadry miasta w siatkówkę, w Krakowie skończył szkołę średnią i — utrzymując się z pracy na kolei — podjął naukę w Wyższej Szkole Handlowej. W roku 1936 przyszedł czas na pierwszą przysięgę. Dostał się do Wyższej Szkoły Podchorążych Rezerwy przy 82 pułku piechoty w Brześciu nad Bugiem. Jego specjalnością wojskową stały się karabiny maszynowe i działa przeciwpancerne.

Trzy lata później, na krótko po zdaniu egzaminu magisterskiego, przyszło mu — już w stopniu podporucznika — zdawać jeszcze poważniejszy egzamin. Najpierw bronił Brześcia przed Niemcami, później próbował dotrzeć z odsieczą do Lwowa i bronić go przed Rosjanami. W Tarnopolu trafił do radzieckiej niewoli. Zebrano ich na placu Andrychów, przed pociągami marszałka Piłsudskiego, kazano uklęknąć i tak — na kolanach — oddawać broń. „O, nie — postanowił — ty im broń w ten sposób nie oddasz!”. Razem z kolegami zsunął pokrywę z pobliskiej studzienki. Tam ułokowało pistolety.

Na noc zapędzono ich na tarnopolskie błonia, nad rzekę Sorek. Gdy tylko za padł zmrok, usłyszeli:

— Jachniak, przyskasz?

— Jasne! — syknął w odpowiedzi.

Wychodzili się w płatkę z zaimprovizowanego, nie ogrodzonego obozowiska, ale tuż nad brzegiem rzeki zastąpił im drogę żołdactwo z bagnietami na karabinie i nakazał wracać. Po północy ponowili próbę, tym razem już tylko we trójkę. Dwóch kolegów uznano, że na tyle dobrze znają rosyjski, iż dadzą sobie radę; ich ciała znalezione cztery lata później w Katyniu.

Władysław Jachniak przeplątał Sorek i przedostał się do Krakowa. W listopadzie 1939 złożył drugą przysięgę: „W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Marii Panny, Królowej Polskiej kładę palce na ten Krzyż, znak Męki i Zbawienia i przysięgam być wiernym Ojczyźnie mej, Rzeczypospolitej Polskiej, stać nieugięte na straży jej honoru i o wyzwolenie jej z niewoli walczyć ze wszystkimi siłami ofiary mego życia”. Został członkiem Organizacji „Białego Orła” i żołnierzem ZWZ, a później AK. Używając pseudonimów „Ludwik” i „kapitan Zieba” pełnił obowiązki kwatermistrza IV Oddziału w prawobrzeżnej części Krakowa oraz oddziałów partyzanckich operujących w Beskidach i na Podhalu. Właściwie wywiązywanie się z zadań ułatwiała mu stanowisko, jakie piastował: prokurenta Rozdzielni Żywności dla ludności polskiej, po prawej stronie Wisły.

W 1942 roku awansował do stopnia porucznika, w 1943 — kapitana, a w styczniu 1945 — majora. Komenda Główna AK odznaczyła go Brązowym i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami — za pracę na rzecz pomocy Żydom, więźniom obozów koncentracyjnych i nauczycielom konspiracyjnego szkolenia, oraz orderem „Virtuti Militari” V klasy — za zasługi w służbie wywiadu oraz sabotażu żywnościowego i zbrojnego.

W styczniu 1945 roku ujawnił swą działalność w Armii Krajowej. Krótko potem — jako finansista ze specjalnością handlu zagranicznego — bez kłopotu wygrał konkurs na rozwiązanie problemów apropracji Wybrzeża oraz zorganizowanie tam przemysłu spożywczego

— i wyjechał nad morze. To dopiero tam jeden ze znajomych zapytał żonę Władysława Jachniaka:

— Czy ty wiesz chociaż, kto to był „kapitan Zieba”?

— Nie — odparła.

— Twoj mąż!

— Co?! — wykrztusiła, z trudem łapiąc równowagę.

Władysław Jachniak był kolejno: członkiem Grupy Operacyjnej Komitetu Ekonomicznego nad Morzem, współpracownikiem Delegata Rządu na Wybrzeże — ministra Eugeniusza Kwiatkowskiego, kierownikiem przemysłu spożywczego w Gdańsku, radcą Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni, sekretarzem i wiceprezesem Zrzeszenia Importerów i Eksporterów na całe Wybrzeże, dyrektorem finansowym i organizatorem firm handlu zagranicznego „Harpun” oraz „Unia”.

Właśnie wówczas, w latach 1947—1949, zetknął się kilkakrotnie z generałem Stanisławem Tatarzem, nie przezuwając, że los złączy ich na zawsze przysięgą, którą generał odbierze od niego. Na razie Władysław Jachniak wiedział tylko, iż Stanisław Tatar zajmuje się przysyłaniem z Wielkiej Brytanii — drogą morską — darów. Były to autobusy komunikacyjne, autobusy z kinami objazdowymi wewnątrz, radioodbiorniki. Podczas jednego ze spotkań w prywatnym mieszkaniu w Warszawie generał Tatar i Władysław Jachniak ustalili, że dary będą zatrzymywane w strefie wolnocelowej, a przedstawiciele odbiorczych samych je odbiorą na Wybrzeżu.

W tym samym czasie, w kwietniu 1948 roku, pracy pozbawiono ministra Eugeniusza Kwiatkowskiego, a jego współpracowników — wówczas dyrektor finansowy Firmy Handlu Zagranicznego „Unia” — Władysław Jachniak otrzymał od dyrektora Izby Skarbowej w Gdańsku polecenie ograbienia marynarzy ze statków m/s „Batory”, m/s „Sobieski” i m/s „Pułaski”. Zobowiązano Jachniaka, by siłą wykupił od marynarzy pieniądze, które przywieźli na podstawie legalnych zezwoleń. Jachniak nie poszedł na to i szybko został uznany za wroga. Zaczęły się przeszukiwania w firmie „Unia”, potem rewizje w mieszkaniu jej dyrektora finansowego. A kilka miesięcy później wlepiono Jachniakowi 60 milionów domiaru. Odwołał się. Zanim zdążył zająć się sprawą sąd, już okrzyknęto go „Fordem Polski”, konfiskując całe mienie.

Ośmiem miesięcy trzeba było czekać, by kontrolerzy uporali się z dokumentami, a sąd wydał wyrok. W tym czasie Jachniakowi wielokrotnie proponowano, by opuścił kraj. Konsekwentnie odmawiał.

W lipcu 1949 roku Sąd Rejonowy w Gdyni uznał go niewinnym, obciłając kosztami postępowania skarb państwa. W grudniu 1949 Sąd Apelacyjny utrzymał w mocy postanowienie z lipca. Siódmego maja 1950 podobne stanowisko zajęła Komisja Społeczna, czyli ówczesny odpowiednik „trybunału ludowego”.

Władysław Jachniak nie pracował już

wtedy na Wybrzeżu. Niedługo po wytoczeniu mu procesu zwinął się z „Unii” i zgłosił się do Państwowego Przedsiębiorstwa Kontroli Ładunków i Rzeczoznawców „Polcarga” w charakterze szeregowego kontrolera. Po trzech miesiącach został usunięty z pracy bez podania powodów. Przeniósł się więc z rodziną do Warszawy i uzyskał posadę dyrektora organizacyjnego w Państwowym Przedsiębiorstwie Organizacji Drobnej Wytwarzalności „Pantex”. I tym zajęciem nie cieszył się jednak długo.

Dokładnie 16 maja 1950 roku w południe odwiedziło go w biurze „Pantexu” dwóch mężczyzn.

— Panie dyrektorze — oświadczyli — za przygotowanie wystawy drobnej wytwarzalności otrzymał pan nagrodę państwową. Mamy przyjemność zaprosić pana na jej wręczenie.

Niczego nie podejrzewał. Faktycznie zorganizował wystawę, rzeczywiście prezentowała się okazale, więc? Dopiero gdy wstąpił do ciemnego auta bez drzwi z tyłu, przeszedł go dreszcz emocji. „Ale za co?! — pocieszał się — Przecież to niemożliwe!”.

Przystanęli u zbiegu Oczyki i Chałubińskiego. Na budynku wisiała tablica z napisem: „Dyrekcja Dróg Wodnych”.

— Proszę; pan pójdzie z nami — rzucił jeden z mężczyzn, wskazując na drzwi wiodące do „Dyrekcji”.

Weszli do środka. Żołnierz wyprężył się i zaszalutował. Po czerwonym dywanie dotarli do pokoju na pierwszym piętrze. Tam inny mężczyzna polecił krótko:

— Teraz do poczekalni. Tylko u nas są takie zwyczaje, że poproszę najpierw o krawat, sznurowadła, pasek i całą zawartość kieszeni.

Jeszcze inny cywil sprowadził go na dół, do piwnicy. Nadal nie miał pojęcia, gdzie jest — bo przecież nie w bezpiece, która miała swą siedzibę przy Koszykowej.

Po tygodniu wiedział na pewno, iż siedzi w kamatach Naczelnej Informacji Wojska Polskiego.

Zaczęły się przesłuchania. Nie poinformowano go, w jakiej sprawie ma zeznawać, jednak lista osób, które kazano mu oskarżać, wydłużała się. Z początku chodziło o ministra Kwiatkowskiego, prof. Taylora, prof. Waszko, prof. Zabinskiego, ministra Romana, prof. Sarne. Później także o generałów Tatar, Kirchmayera i Mossora, o pułkownika Nowickiego i Ułtina. Jeszcze później o księdza biskupa Kaczmarska z Kurii w Krakowie.

Skarb państwa nie wykończył sądy cywilne ci podarowały, ale stał już się słaniem nie wykres — zakomunikował Jachniakowi na wstępie szef Informacji, pułkownik Skulbaszewski.

— U nas tak się szyje, jak my kroimy.

Skulbaszewski nie przesadził. Przesłuchania trwały prawie rok. Jachniak schudł przez ten okres o 54 kilogramy. Z postawnego, mierzącego 187 centymetrów i ważącego 116 kilogramów mężczyzny został strzęp człowieka.

Przesłuchiwało go „konwojerem”, czy-

li przy zmianie śledczych, no czternaście, a czasami nawet dwadzieścia godzin na dobę. Poddawano go „suchej destylacji”, czyli zmuszano do ciągłego, całymi miesiącami powtarzania zyciorysu, polując na najdrobniejsze nieścisłości. Robiono z niego „kostkę lodu”, otwierając okno i polewając wodą. Pluto mu w twarz, lżono. Improwizowano w pomieszczeniach obok jego żony i córki Zamykano w karcerze pozbawionym okien i jakichkolwiek sprzętów. Terroryzowano go rąbitym pistoletem. Przez prawie miesiąc przesłuchiwało go wyłazło na stojąco, stał więc prawie całe doby. Później, opadły z sił, po prostu leżał na posadzce.

Pierwszą prośbę napisał do pułkownika Kochana, kierownika wydziału śledczego — o skrócenie śledztwa. Odpowiedzieli mu, że śledztwo się skończy, gdy podpisze to, czego żądają.

Drugą prośbę napisał do pułkownika Skulbaszewskiego — o zezwolenie na kupno bochenka chleba za własne pieniądze, bo umierał z głodu. Odpowiedź była podobna: ci, co się przyznali, jedzą do syta, mogą się wysypiać, wychodzą też na spacer. Wszysko więc zależy od niego samego.

Na przełomie marca i kwietnia 1951 do pokoju przesłuchań wszedł pułkownik Kochan i pokazał mu podpis generała Tataru pod zeznaniami.

— Widzisz, on już się przyznał — powiedział. — Inni też. A ty?

Jachniak, leżąc na podłodze kiwał twierdząco głową.

— No, to co ci kazał zorganizować Tatar? — krzyknął Kochan.

— Powiem — odparł. — Powiem wszystko.

I wymyślił historię oraz strukturę organizacji szpiegowskiej, wymyślił pułkownika-szpiega kuriera Adama Sienkiewicza oraz siebie jako skrytnicę przetwarzającą informacje na Zachód.

Sprawdzenie zeznań zajęło śledczym kilka dni. Jachniak uzyskał tak potrzebny mu czas. Czas, aby odetchnąć, przysiąc do siebie. Wtedy zauważył, że odprężenie znajduje w matematyce. Układał i rozwiązywał równania w głowie oraz pisząc patyczkiem na zakurzonej posadzce.

Gdy wydało się, że skłamał, pułkownik Kochan zwrócił się do śledczego kapitana Wiktora Popiołka:

— Ten sukinyś rozbił nam proces. Lepiej dać mu w łeb.

A Popiołek dodał:

— No, Jachniak, doigrałeś się. Masz cztery wyroki śmierci — za szpiegostwo, fałszowanie narodu, nielegalną organizację i dążenie do zmiany ustroju. Pamiętaj, od dziś każdego dnia mogą wywołać cię z celi po raz ostatni.

Przewieziono go na cytadelę i umieszczono w celi śmierci. Przez ponad rok budził się każdego ranka, nie wiedząc czy dożyje wieczora. W podobnej sytuacji znaleźli się jego dawni przełożeni z 82 pułku piechoty — pułkownicy, Wiloch i Sidorowski oraz generał Łuskiński i kontradmirał Mohucy. Któręś wieczora wszyscy złożyli uroczyste ślubowanie, że jeśli któryś z nich przeżyje i odzyska wolność, uczyni wszystko, by dać świadectwo prawdzie.

W czerwcu 1952 roku, gdy było już po głównym procesie generała Tataru i innych, o czym nie mógł wiedzieć, przetransportowano go z powrotem do łochów Informacji. Przyszedł czas na procesy odpryskowe, takich jak on, którzy mogli zepsuć proces pokazowy. Stormulowano więc akt oskarżenia i odbyła się rozprawa. Rozprawa bez obrony, bez świadków, przy zamkniętych drzwiach. Władysława Jachniaka skazano „za szpiegostwo” na 15 lat więzienia i odesłano do Wronek.

To właśnie tam, w więzieniu we Wronkach, na początku roku 1953 dowiedział się od przekupionego strażnika, że chce się z nim widzieć generał Stanisław Tatar. Tajne spotkanie doszło do skutku w kiblowni.

— Jesteś młody i masz największe szanse przeżyć więzienia — zaczął generał Tatar. — Dlatego właśnie tobie chcę powierzyć pewną tajemnicę. Ale najpierw przysięgnij, że jej dochowasz, a kiedy przyjdzie pora poświęcić wszystko, by się tą sprawą zająć.

— Przysięgam — odparł Władysław Jachniak.

(Dokończenie na tydzień)

Konkrety 7





A NAM JEST SZKODA LATA...

*W obiektywie
Krzysztofa Biedugnisa,
Wincentego Kołodziejkiego,
Piotra Krzyżanowskiego*

Niestety, sezon urlopowy już za nami. Statystyki mówią, że z różnych form wczasów skorzystało w tym roku mniej rodaków. I to by się zgadzało z naszymi prywatnymi odczuciami, bo nawet z naszego kilkunastoosobowego zespołu nie wszyscy koledzy zdążyli wykorzystać przysługujący urlop. Wypoczywali za to fotoreporterzy. I w Bulgarii, i „pod gruszą”. Oprócz zdjęć, przywieźli mnóstwo wrażeń. Pan Krzysztof na przykład, pojechał z rodziną i przyjaciółmi na prywatne wczasy w góry. Zabrali dzieci prowiant i...

Podobno były to wczasy najtańsze — posiłki gotowali dyżurni, pozostali — zbierali dzieci i wyruszali na bliższe lub dalsze pasjonujące wyprawy. Koledzy, którzy wybrali wczasy zagraniczne, również nie mieli powodów do narzekań. Pogoda — jak marzenie, obfitość południowych owoców, a że w sklepach „bloku socjalistycznego” zaopatrzenie coraz gorsze, nie było powodem, aby zamartwiać się zbyt niskim kieszonkowym. Można się za to dowartościowywać. W Bulgarii bowiem od pewnego czasu sprzedaż spod lady,

oczywiście z „dobawką”, czyli nadpłatą, staje się regułą. Spod lady kupuje się telewizory, zamrażarki, lodówki, odkurzacze, dywany, glazurę, kosmetyki, modne ciuchy i obuwie sportowe. Za to Bitak w Sofii, czyli „pchli targ”, puchnie od nadmiaru dóbr, które przeszły przez sklepy, choć nie przez sklepowe półki... Przebiecie w cenie — od 50 do 70 procent. Sypią się zakazy, nakazy, grzywny i wyroki sądowe — ale miejscowi businessmani nie dają za wygraną...

(as)

„N'e wiedzą?”

Jesteśmy niemiłe zaskoczeni notatką umieszczoną na ostatniej stronie „Konkretów” nr 35, napisaną pod wpływem donosu „nomen omen chojnowianina”.

Znamy swój obowiązek sprzedaży paliwa poza kolejką dla określonej grupy inwalidów i zawsze to robiliśmy. Ciekawi nas, co było powodem, że nie podaliśmy nazwiska owego „nomen omen chojnowianina”. Mielibyśmy okazję poznać nie znanego nam inwalidę, którego rzekomo tak niehumanitarnie potraktowano w CPN Chojnow. Pragniemy dodać, że w gablotach informacyjnych wi- si ogłoszenie odnośnie inwalidów. Przy okazji informujemy, iż o zaopatrzenie w paliwo poza kolejką zabiegają inwalidzi III grupy, a to musi spotkać się z odmową. Szczególnie uciążliwa jest obecna sytuacja, która wymaga wyjątkowej cierpliwości. Brakiem paliwa i olejów obciąża się nas, pracowników CPN, a my wynagradzani jesteśmy od obrotu. Na nas syją się różne przekleństwa. Podkreślamy, że mimo tych problemów robimy wszystko, aby sprawnie obsługiwać klientów i nie dyskryminujemy inwalidów uprawnionych do nabycia paliwa poza kolejką.

Obecnie występujące łasiemcowe kolejki są wyjątkowo uciążliwe, a ponieważ głównym ich powodem jest nadmierne wykupywanie paliwa przez pewne grupy posiadaczy pojazdów, PRASA, a więc również Wy, powinniście podjąć szeroką kampanię wyjaśniającą. Wasz autorytet będzie nam bardzo pomocny. O ile możliwe, prosimy o podanie nam nazwiska i miejsca zamieszkania omawianej osoby, abyśmy mogli poznać podłoże skargi. Z poważaniem:

TADEUSZ MRÓZEK
EDWARD (nazwisko nieczytelne)

OD REDAKCJI: Nie zamierzamy podrywać swojego autorytetu, usprawiedliwiając brak paliwa wyłącznie nadmiernym wykupem. Tym bardziej, że agenci z Chojnowa posuwają się do złośliwości wobec inwalidów. Bardziej by nas cieszyło, gdyby zarządzenia dotyczące obsługi inwalidów nie tylko wisiały w gablocie, ale były przestrzegane. Proponujemy kontakt z redakcją, będziemy pośredniczyli w spotkaniu z inwalidą, rzeczywiście uprawnionym do zakupu poza kolejnością.

„Czytelnicy interweniują”

Zarząd „Społem” Legnickiej Spółdzielni Spożywców, w odpowiedzi na list, który ukazał się w „Konkretach” nr 32, informuje, że podjęto decyzję o zaprzestaniu działalności handlowej w nierenotownych placówkach jednoosobowych. W obecnej sytuacji ekonomicznej spółdzielni nie może prowadzić działalności handlowej w sklepie nr 27 przy ul. Pątnowskiej nie narażając się na pogłębianie strat, jakie ta placówka przynosi. Za siedem miesięcy br. straty wyniosły 800 tys. zł.

Informujemy, że jest to punkt o małym zapleczu magazynowym i dla utrzymania w ciągłej sprzedaży większego asortymentu towarów należałoby zastosować częstszy dowóz towarów, co wiąże się z dużymi kosztami transportu.

W dzielnicy znajduje się placówka branży spożywczej prowadzona przez GS Piekary. Zmiana godzin otwarcia tej placówki (od 6) w dużym stopniu wpłynęła na poprawę zaopatrzenia klientów zamieszkujących w tej dzielnicy.

Nadmieniamy również, że placówka przy ul. Pątnowskiej nie ulega likwidacji, lecz zostanie przekazana miastu.

MARIAN ŻURAWIŃSKI
dyrektor ds. handlu i usług
LSS w Legnicy

OD REDAKCJI: Paradoxs polskiej demonopolizacji polega m.in. na tym, że handlowiec wskazuje palcem konkurenta, który powinien przejąć jego klientów. Mamy wrażenie, że dla „Społem” handel jest w ogóle nazbyt uciążliwy. Tylko jak długo my będziemy musieli znosić handlowca męczennika?

Bank Zachodni dolarem stoi

Jaka jest różnica między dolarem a złotówką? Między klientem banku, który chce założyć konto bankowe w dolarach, a klientem, który ośmiela się otworzyć takie konto w złotówkach? Wbrew pozorom różnica jest ogromna.

Kiedy klient przyjdzie do banku w Lubinie i chce wpłacić dolary z życzeniem założenia konta bankowego to sprawa wygląda normalnie. Paniąka z okienka uśmiecha się, zachęca, pomaga nawet w wypełnieniu druczków i klient jest obsłużony „po japońsku”, czyli z uśmiechem i ukłonem. Zastanawiać się tylko można, czy to już Japonia, czy Ameryka.

Jeżeli klient przyjdzie do tego samego banku i chce wpłacić gotówkę w złotówkach z życzeniem, aby otwarto mu konto bankowe, to... sprawa jest niemożliwa do załatwienia. Paniąka (z innego okienka) nie jest już uśmiechnięta, a klienta traktuje jak intruza. Z pogardą podaje druczki do wypełnienia i zaznacza, że nie ma czasu na dyskusję, choć siedzi akurat beczynnie. Ponadto zawiadamia, że:

— Po dwóch tygodniach należy się dowiedzieć czy w ogóle będzie otwarte konto (wpłaty oczywiście nie przyjęła).

— Nie wie jaki będzie numer konta po pozytywnym załatwieniu sprawy.

— Musi być potwierdzenie z zakładu pracy, że będą potrącać i wpłacać na takie konto po... 5.000 zł miesięcznie.

— Nie wolno na takie konto dokonywać żadnych innych przelewów.

Jako biegły sądowy mam rachunki dla organów związanych z przestrzeganiem prawa, lub wymiaru sprawiedliwości, i sądziłem (ale naiwnie), że należności będą mi te organa po prostu przelewać na rachunek prywatny w banku. Wykluczone! Jeżeli są takie przepisy, a pani w okienku wyjaśnia, że są, to jest to upokarzające i bez sensu. Dziwne, że nie mogę założyć konta bankowego, skoro chcę i jest mi ono potrzebne. Dlaczego zakładając książeczkę oszczędnościową nie muszę mieć zgody z zakładu pracy na wpłaty z listy płac po 5 tys. zł. Dlaczego mam czekać dwa tygodnie na założenie konta? Czy będzie robiony wywiad w stylu: kto ja jestem, kogo mam za granicą itp.?

Dlaczego wreszcie dolary można wpłacić i od ręki otrzymać konto, a złotówek nie można? Czy Bank Zachodni ma oznaczać, że zachodnie pieniądze przyjmuje się z otwartymi rękoma, a polskie złotówki nie? Przecież to są bilety polskiego banku!

JAN POLAŃSKI
biegły Sądu Wojewódzkiego
w zakresie księgowości
Lubin

OD REDAKCJI:

Czytelnik ma akurat problemy innej natury niż nasi redakcyjni koledzy, którzy kolejno likwidują swoje złotówkowe konta bankowe. Drogi Czytelniku — po co ten kłopot? Jeżeli już po zebraniu wszystkich załączników i wypełnieniu kwestionariuszy uda Ci się wreszcie uprawnione konto założyć, to nie zyskasz nic oprócz satysfakcji z tytułu posiadania konta. Pieniądze na konto będą płynęły długo, długo — nawet do trzech tygodni. Pobrać ich na pocztę będziesz mógł niewiele — jednorazowo 30 tysięcy, a kolejką, jak wiadomo, pocztą nie omija. Może zechcesz czekiem płacić bezpośrednio w sklepach? Też nie! Agencji i właścicieli sklepów prywatnych ich nie przyjmują, a w sklepach „państwowych”, albo godzinę sprawdzają, czy czek dobrze wypełniony (zwierając się przy tym, że się za dobrze na tych sprawach nie znają), albo przyjmą je jako coś co najmniej niewłaściwego. Tak na przykład, jak w sklepie jubilerskim w Rynku w Legnicy czek naszej redakcyjnej koleżanki. — To nie ma pani sześciu tysięcy złotych!!!! — zgorszyła się ekspedientka...

„Stan zapalny”

W odpowiedzi na zarzuty dotyczące niewłaściwego zachowania się lekarza Wojciecha Pyzińskiego, kierownika Przychodni Rejonowej nr 4 w Legnicy („Konkrety” nr 33), Dyrekcja Zespołu Opieki Zdrowotnej w Legnicy uprzejmie informuje, że zostało w tej sprawie przeprowadzone postępowanie wyjaśniające, w wyniku którego ustalono:

Czas oczekiwania na lekarza, do którego zarejestrowano pacjenta ograniczał się do około 30 minut, o czym poinformowano go przy rejestracji. Natomiast stan zdrowia pacjenta, zdaniem lekarza, nie wymagał natychmiastowej interwencji (...)

Domaganie się przyjęcia poza kolejnością i wbrew przyjętym zasadom budzi niezadowolenie oczekujących w kolejce pozostałych pacjentów, a nawet doprowadza niekiedy do awantur. W przypadku bardzo złego samopoczucia i wysokiej temperatury istnieje możliwość zamówienia wizyty domowej.

Drugi zarzut dotyczy faktu, że po wy-

konaniu próby uczuleniowej, na zleceną Penicylinę procainową nie otrzymał pan również zastrzyku. Otóż gabinety zabiegowe w przychodniach rejonowych i ośrodkach zdrowia mają obowiązek wykonania prób, na co mają potrzebne środki farmakologiczne. Po otrzymaniu próby ujemnej, każdy pacjent (bądź rodzina) zobowiązany jest zrealizować w aptece receptę na zlecony lek, gdyż przychodnie nie prowadzą sprzedaży leków. Stąd nieuzasadnione jest żądanie zapewnienia leku przez przychodnię i wykonania iniekcji.

Rozumiemy pana rozgoryczenie z powodu złego samopoczucia. Z lek. W. Pyzińskim została przeprowadzona rozmowa mająca na celu uniknięcie w przyszłości podobnych sytuacji, nawet jeśli jest to subiektywna ocena pacjenta, gdyż zależy nam na właściwej kulturze usług świadczonych przez placówki służby zdrowia.

TADEUSZ KRUZEL
dyrektor Zespołu Opieki Zdrowotnej
w Legnicy

OD REDAKCJI: Przypominamy tylko nieśmiało, że nie ma czegoś takiego jak „właściwa” kultura. Ona po prostu jest, albo jej nie ma. Na określenie jej braku u lekarza znamy jeszcze jedno słowo — znieczulica.

„Krótka historia niemocy”

Nawiązując do artykułu z nr. 36 „Konkretów”, uważamy za stosowne wyjaśnić nasze stanowisko w sprawie likwidacji przejazdu kolejowego w km. 109.497 w rejonie ul. Pawickiej.

Po zachodniej stronie toru kolejowego, na szlaku Prochowie—Legnica, w rejonie wsi Pawice, zaprojektowano i wzniesiono kompleks obiektów Centralnej Ciepłowni dla Legnicy. W projektach szczegółowych tej budowy nie przewidziano wszystkich warunków, które zakłóca istniejący do tej pory stan rzeczy. Konkretnie — nie przewidziano tego, że droga wiodąca z Pawic do pół uprawnych położonych po przeciwnej stronie toru kolejowego nie będzie krzyżować się z jednym torem kolejowym (szlakowym), lecz dodatkowo z trzema torami bocznymi w/w ciepłowni. Takie jednopoziomowe skrzyżowanie drogi z czterema torami kolejowymi, nie zapewniające wymaganych warunków bezpieczeństwa ruchu kolejowego i drogowego, w obliczu ustaleń przepisów stanowiących załącznik do zarządzenia nr 215 ministra komunikacji z 10 grudnia 1986 r. (Dz. Bud. nr 2 z 1969 r.) nie może istnieć (podkr. aut.).

Z tego też powodu w trakcie budowy ciepłowni, z inicjatywy WPEC Legnica, zaprojektowano objazd zastępczy przez modernizację drogi i przejazdów kat. „D” w km. 110.337 gwarantujący właściwy dojazd do pół, o których poprzednio była mowa.

Warunki te ustalono protokołem z 2 kwietnia 1985 r., z udziałem przedstawicieli wszystkich zainteresowanych stron. Zadanie modernizacji drogi i przejazdu kolejowego w km. 110.337 przejęło na siebie, z racji wymienionych na wstępie, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Legnicy. Działając w myśl ustaleń protokołu z 2 kwietnia 1985, i uwalniając zobowiązania za wykonane, WPEC powołało 25 listopada 1988 r. komisję, której celem było wdrożenie działań poprawy zagrożonego bezpieczeństwa ruchu na w/w szlaku kolejowym. Komisja ta, złożona z przedstawicieli WPEC, Zakładu Dróg i Mostów — Legnica oraz PKP, zawnioskowała ostateczną likwidację przejazdu kolejowego w km. 109.497 zamykając tym samym część ulicy Pawickiej.

Biorąc pod uwagę to, że wszelkie zmiany w użytkowaniu dróg powstałe w związku z budową Ciepłowni Centralnej wynikają z inicjatywy i działalności WPEC Legnica, odpowiedzialność za konsekwencje tych zmian nie może obciążać naszego oddziału. Nastym obowiązkiem jest bowiem zagwarantowanie pełnego bezpieczeństwa ruchu. Niniejszym potwierdzamy informacje, udzielane nam przez naszego naczelnika Sekcji Drogowej w Legnicy, Ubolewamy nad tym, że WPEC Legnica nie udzielił Wszemu czasopismu właściwych, potrzebnych autorowi artykułu informacji.

KAZIMIERZ RUDY
naczelnik oddziału
drogowego PKP Legnica

PAŃSTWOWE GOSPODARSTWO ROLNE

Złotoryja, ul. Zagrodzieńska 2

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż niżej wymienionych pojazdów samochodowych:

1. Star skrzyniowy A-29, nr rejestracyjny LGA 287D, cena wywoławcza — 1.116.210 zł.
2. Samochód skrzyniowy GAZ 53A, nr rejestracyjny LGT 517B, i nr rejestracyjny LGT 489B, cena wywoławcza — 1.309.500 zł.
3. Samochód Żuk A-03, nr rejestracyjny LGT 545B i Żuk A-11, nr rejestracyjny LGT 331B, cena wywoławcza — po 727.800 zł.
4. Multicar M-2510, nr rejestracyjny LGU 914A, cena wywoławcza — 4.510.500 zł.
5. Przyczepa skrzyniowa D-44, nr rejestracyjny LGT 200P i nr rejestracyjny LGT 814P, cena wywoławcza — po 191.520 zł.
6. Silnik samochodowy do Stara A-28, typ S-530 — 2 szt. — cena wywoławcza — po 375.000 zł.
7. Silnik samochodowy do Żuka, typ S-21 — 3 szt. — cena wywoławcza — od 85.140 zł do 91.600 zł.
8. Silnik samochodowy do GAZA 53A — 2 szt. — cena wywoławcza — jako złom użytkowy.
9. Silnik samochodowy do Stara A-29, typ S-359 — 3 szt. — cena wywoławcza — jako złom użytkowy.

Przetarg odbędzie się 6.10.1989 r. w warsztacie mechanicznym w Gieraltowie o godz. 10. W przypadku, gdy I przetarg nie dojdzie do skutku, o godz. 12 zostanie przeprowadzony II przetarg. Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej godzinę przed rozpoczęciem przetargu. Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia w części lub całości przetargu bez podania przyczyny.

1721-k

WOJEWÓDZKI URZĄD SPRAW WEWNĘTRZNYCH w Legnicy

ogłasza I przetarg nieograniczony

na sprzedaż:

POWIELACZA OFFSETOWEGO

„ROMAYOR 313”

nr fabryczny 9848, rok produkcji 1987, stopień zużycia 86 procent, cena wywoławcza 840.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 29.09.1989 r. o godz. 11 w Legnicy przy ul. Jaworzyńskiej 134. Reflektanci na wyżej wymieniony powielacz mogą zgłaszać się w dniach 25–26.09.1989 r. w godz. 10–13 w Legnicy, ul. Jaworzyńska 134 w celu obejrzenia powielacza. Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić na konto WUSW w Legnicy, nr NBP Oddział Legnica 39000-4095-130. WUSW nie odpowiada za wady fizyczne oferowanego do sprzedaży powielacza oraz zastrzega sobie prawo zmiany ceny wywoławczej.

1723-k

LEGNICKA FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN w Legnicy

zatrudni pracowników

na stanowiska:

- GŁÓWNY ENERGETYK — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie oraz praktyka w wyżej wymienionym zawodzie.
- SPECJALISTA ds. OCHRONY ŚRODOWISKA — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie oraz praktyka w wyżej wymienionym zawodzie.
- oraz PRACOWNIKÓW NIEWYKwalifikowanych do przyuczenia w zawodzie:
- STOLARZ,
- STROICIEL,
- KOREKTOR PIANIN,
- POLEROWNIK,
- ROBOTNIK TRANSPORTU.

Informacji na temat warunków pracy i płacy udziela dział służb pracowniczych, ul. Rewolucji Październikowej 21, tel. 215-85.

1724-k

Nie było w nim Ali, która miała Asa, ani Oli, która miała kota. Bohater większości czytanek miał na imię Jan. poważnie — jak przystało na podręcznik dla dorosłych.

„Jan, to dobry robotnik, a Jakub, to dobry rolnik. Obaj pracują dla kraju. Jan buduje domy, Jakub pracuje na roli. Obaj budują Polskę. Budują nową Polskę robotnika i rolnika”.

Nieco wcześniej dowiedziałeś się, że Jan ma pochodzenie chłopskie. Obrazek ilustru-

ze strony następnej. W każdym razie nie wybiegać wyobraźnia za daleko. „To granica Polski. Granica nad Odrą. A oto droga i most. To droga do innego kraju. Jak to kraj?” Wprawdzie w roku wydania twojego elementarza (1950) była już NRD, ale wszak to już czwarte wydanie podręcznika. Może jednak dokładnie poprawione, zaktualizowane? Dajmy spokój niepotrzebnym domysłom, robotnik na pewno pojedzie na urlop „na Śląsk Dolny”, bo: „Ślęza z piękności okolic Karpacza, Szklarskiej Poręby, Kłodzka, Kudowej, Uzdrowiska śląskie niosą ulgę ludziom schorowanym i spracowanym” A na co dzień, po pracy: „Franek wraca z fabryki. Franek jest wesół i pali fajkę. Smakuje Frankowi ta fajka. A oto spotyka Stefana. Stefan ma gazetę. — Stefku, co tam nowego we Francji? —

Chłop ubrany w strój ludowy, wraz z przebraniem się zatracza wartości etnograficzne i przeistacza się w rolnika. Zyskuje zarazem znamiona wartościowego sojusznika klasowego, zwłaszcza, gdy zrozumie dziejową konieczność jednoczenia wysiłków. „Znojna jest praca rolnika. Trudna jest praca, gdy pracuje sam. Stale brak tego i owego. Za mało siły ma samotny. Ale gromada ma dobrą radę. Gromada pomaga”. „Gromada ma dobrą radę”, to czytanka wprowadzająca. Rozczulająca jest dopiero przypowieść, pardon — czytanka o Józefie, który „ma mało roli i jedną krowę” i „nie ma konia”. Ma niestety sąsiada Jakuba, „który ma dużo roli, cztery krowy i dwa konie”. Rażąca niesprawiedliwość społeczna wyraża się tym, że „Józef pożyczyl konia od Jakuba. Za to musiał dużo pracować na roli Jakuba. Ciężko było Józefowi”.

Ty wiedziałeś, że tak daleko być nie może, sylabizowałeś uparcie, aż dotarłeś do happy endu, czyli zwycięstwa dziejowej sprawiedliwości”. Ale oto koniec jego niedzy, Józef i inni biedni chłopcy zakładają spółdzielnię produkcyjną. Będą wspólnie uprawiać ziemię. Państwo im dopomoże. Państwo da im maszyny rolnicze, da im nawozy sztuczne, da im dobre ziarno na siew”. Oszałamiające postępy spółdzielczości wiejskiej miały swoje odpowiedniki w mieście. Wróćmy więc do głównego bohatera twojego elementarza: „Jan, także jest członkiem, należy do spółdzielni. Na jesieni ożeni się z Anną i dostaną w tym domu mieszkanie”.

Dom, o którym mowa „budowali nasi robotnicy (m.in. Jan — dop. m.z.) dla członków tej spółdzielni, dla robotników”.

Na etapie budowy zrebów nowego ustroju utrzymaliśmy pozostałości gospodarki towarowo-pieniężnej. Te przeżytki starej formacji nie były takie złe, przekonuje o tym czytanka pt. „Pierwsza wypłata”.

„Janka dostała pierwszą wypłatę. Może teraz coś kupić. Idzie do domu towarowego. To sklep państwowy. Wszystko można tu kupić. Tu jest tanio i nikt jej nie oszuka. Jak miło oglądać ładne wystawy! Janka ma chęć kupić i to i owo. Kupiła wreszcie koszulę dla ojca, pończochy dla matki, zabawki dla małego brata. To się w domu uciesza! Janka jest dumna, że już sama zarabia”.

Zazdroszcze Jance, choć też już sam zarabiam i chciałbym kupić „i to i owo”. Może gdyby wujek nie przegrał tej bitwy o handel...

Wujka jednak już nie ma, nie ma także „Bolesława Bieruta. Prezydenta Polskiej Rzeczypospolitej. Przewodniczącego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wybranego przez lud. Gospodarza naszego państwa. Troszczącego się o dobro i szczęście wszystkich obywateli”. Wprawdzie znowu mamy prezydenta, ale kto dziś o nim tak pisze?

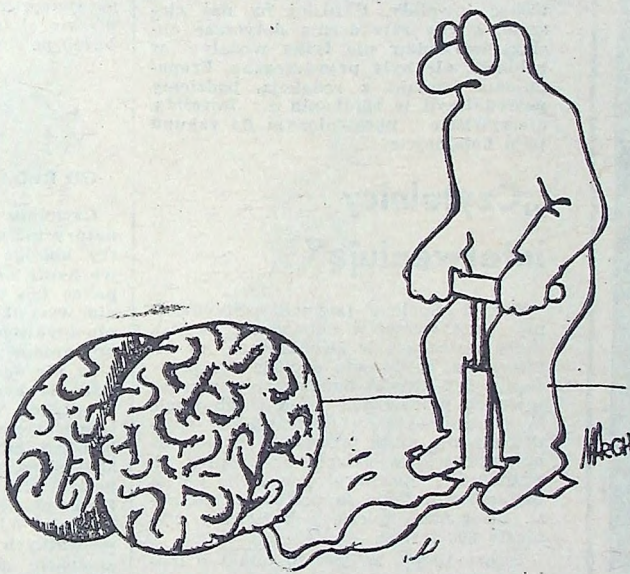
Lepiej zdać się na spolegliwość i mądrość władzy najwyższej, o której następną czytanka:

„Oto gmach Sejmu. Tu obradują posłowie. Wśród posłów są robotnicy, chłopci, inżynierowie, uczeni. Uchwalają tu ważne prawa. Nowe lepsze prawa. Radzą nad tym, aby w Polsce było coraz lepiej, aby w Polsce panowała sprawiedliwość, aby w Polsce zbudować socjalizm”.

Jak pouczający może być wieczór w polskiej rodzinie, gdy zabraknie nowej kasety wideo. Mama nad robotką nuci coś o białym koniu, który przywiezie... Ojciec czyta nową „Tygodnik” a ja — jego pierwszy elementarz.

Cytaty z podręcznika Joanny Landy-Brzezińskiej pt. „Start. Nauka czytania i pisanie dla dorosłych” („Nasza Księgarnia”, Warszawa 1950); wybrał Maciej Zalewski.

Twój pierwszy elementarz



jacy druga czytanke, wprowadzając cię w tajniki pisma drukowanego, przedstawiał podróż Jana do miasta. Towarzyszył mu ojciec, chłop z sumiastym wąsem. Nie wiadomo niestety, co mówi starzec tak ekspresyjnie wychylony w kierunku syna. Przekonuje do miejskiego awansu, czy usiłuje zatrzymać na wsi? Najważniejsze jednak, że... „Jan ma pracę. Jaką pracę? Muruje ten dom. Pracują też Roman, Jacek i inni. Mocno mają ręce i cenne pomysły. Pracują ponad normę”.

Jan zostawił na wsi swoją sympatię — Annę. O ich dwójgu stosowny czterowiersz:

„Jaka to ładna para! Pan młody pełen urody, a młoda panna jak rosa poranna!”

Dość subiektywnej czułości, uczuciem wyższej rangi jest satysfakcja z dobrze wykonanej pracy (osiem wierszy pt. „Dobrze wykonana praca”).

„Robotnicy wracają do domu. Są weseli po pracy. Wykonali trudną robotę. Wykonali ją ponad plan. Jutro dostaną wypłatę. Pojadą na urlop. Dokąd pojedą robotnicy?”

Pytanie zawisa, niestety, w próżni. Nie należy jednak sugerować się wymową czytanek

pyta Franek. — Tam znowu są strajki — i Stefan podaje Frankowi gazetę”.

Tak, tak „robotnicy walczą” (kilka kartek dalej):

„We Francji są stałe strajki. We Włoszech walczą robotnicy i chłopci. I tu, i tam walczą robotnicy. Walczą o lepszy byt. Walczą razem z chłopcami. Kto im pomaga? (tu zaczyna się już tekst pomocniczy, mniejszą czcionką — dop. m.z.). Pomagają im robotnicy i chłopci ze wszystkich stron. Pomagajmy i my walczącym robotnikom i chłopcom”.

Wszak u nas dwie kartki wcześniej:

„Robotnicy walczyli długo. Walczyli o swoje prawa. Często padali w tej walce. Broczyła krew robotnicza. Aż oto nadeszły nowe czasy. Nowe, lepsze czasy”.

Lepsze czasy nadeszły także dla chłopów, pora na obraz rolnika w twoim elementarzu bo, „Budowa Polski Ludowej oparta jest na sojuszu robotniczo-chłopskim”. A więc:

„A oto chłopci. Chłopci mają tu ładne stroje. To stroje ludowe z dawnych lat. Wkładają je w dni uroczyste na wiośnickie i zabawy. Inaczej ubrani są chłopci w dni pracy. Chłopci, jak robotnicy, także budują nową Polskę”.

Gdybym tam nie był

Jerzy J. Kaczmarek

Jeśliby ktokolwiek powiedział, że telewizja też, tego pozwy na udeptaną ziemię, by walczył ze mną na miecze albo na topory... No nie! Aż taki idiota to ja nie jestem. Nie będę walczył w przedraniej sprawie. A że TV też? Oto dowód z bezpośredniej obserwacji.

Pod koniec sierpnia

bieżącego roku nasza umiłowana TV (pr. II) nadała ok. czterdziestominutowy reportaż z Jarocina. Czytając wcześniejsze zapowiedzi nawet się ucieczyłem, i — odrobinkę — zdziwiłem, bo zdawało mi się, że w tym roku polska TV nie przejawiała specjalnej aktywności, ograniczając się do rejestrowania fragmentów co grzeczniejszych piosenek i co bardziej widowiskowych elementów pogo. No, pomyślałem sobie, pierestrojka dotarła i tu wreszcie, mimo powszechnie znanej niechęci szefa dwójkowej rozrywki, red. Tomasza Raczka do muzyki rockowej (tego samego red. Raczka, który w Sopocie nie wychwylił niezłego dowcipu o „malutkiej Norze”, która była przyczyną rozpadu MODERN TALKING. Ołóż określenia „malutka Nora” Dieter Bohlen użył ironicznie, gdyż w gruncie rzeczy Nora, była żona Andersa, to istna baba — Herod).

Zasiadłem więc jak panisko przed moim Heliosem, zbrojny w kartkę i długopis, aby tym sposobem zacząć wielbić TV. I — spotkało mnie pierwsze przykre rozczarowanie. Owszem — była relacja, ale... z Jarocina osiemdziesiąt osiem. Sprzed roku. Wprawdzie to i tak lepiej niż Woodstock, pokazany po 20 latach, ale przecież w tzw. międzyczasie odbył się już Jarocin 89. Całkiem nieoczekiwany znacznie ciekawszy niż ten pokazany.

Po co jest Jarocin

Prawda, że to idiotyczne pytanie? Każdy fan z mety odpowie, że dla muzyki. Tymczasem, pokazano około 30 większych sekwencji, w których nieomal wcale nie było teje.

Prześledźmy po kolei (pomijając co mniej ważne epizody reportażu):

1. Zaczęło się od SZPALOWEGO „Nie gniewaj się moja Polsko”, który został wykorzystany jako leitmotyw całego filmu. Sam pomysł jest niezły. A że przy okazji wyszło nadużycie? O nim za chwilę, bo jest koronnym dowodem na TV-manipulację.

2. Scena na przyczepie w miasteczku namiotowym. Krótki fragment koncertu grupy ZBUNTOWANY KALORYFER, choć ja mam wrażenie, że pokazano grupę BIZZARRE. Lecz przyznam, że tego akurat nie jestem pewien do końca.

3. Fragment „Eli” CHŁOPCÓW Z PLACU BRONI. Pragnę zwrócić uwagę, że był to jeden z dwóch reportaży (!!!) momentów, kiedy to publika stanowczo domagała się bisów. Następnie nastąpiła sekwencja zadymy kół. Owsia pod hasłem uwolnić słońca oraz... wypowiedź szefa policji, o tym jak to ładnie i po macierzyńsku (ojcowski?) traktuje ona przyjeżdżającą młodzież. I to w sytuacji gdy wszyscy już mogli zapoznać się wcześniej z gazetowymi relacjami (m.in. „Na przelaj”), że ta ojcowska miłość wyglądała cokolwiek inaczej. Natomiast w żadnym miejscu reportażu nie pokazano totalnego „lania” jakie dostali organizatorzy od dziennikarzy. Za ogólne bezholowie, brak koncepcji i podejmowanie działań mających definitywnie usmiercić Jarocin.

4. Kilka relacji naświetlających koegzystencję różnych religii. Tu nastąpił

fragment mantr odśpiewywanych przez Krisznaitów i ogólny obraz EKO-CAMPU, czyli obozu ekologów. Ale żeby pokazać fragment spektaklu teatralnego urządnego przez ludzi z EKO-CAMPU, to już kamery zabrakło.

5. Fragment trashu grupy DRAGON i urywek piosenki T. LOVE. I w tym momencie zdurniałem do reszty. Nie do wierząc własnej starszej pamięci sięgnąłem do programu ubiegłorocznego festiwalu. Oto w wykazie gości znalazłem: ARMIE, BIELIZNE, BLUSTRO, DAAB, IZRAEL, KLAUSA MITFFOCHA, NON IRON, RECZYDYWE, Jana i Józefa Skrzeków, WILCZEGO PAJAKA, PANCERNE ROWER, Leszka Windera, Władysława Komendarka i Krzysztofa Kobylńskiego.

Ale — nie było ani T. LOVE ani SZTYWNEGO PALA AZJI. Jaki stąd wniosek? Są dwa. Albo ja mam kompletną sklerozę, albo zostało dokonane nadużycie. Być może nasza umiłowana TV, czyli w tym przypadku Grażyna Sygittowicz i jej boys dokreślił sceny z... 1987 r. kiedy to brylował SZPAL i T. LOVE.



Fot. Artur Guziński

6. W takiej sytuacji już mniejsze wrażenie robi fakt, że należało raczej wyciąć z sekwencji mszy za zmarłych muzyków ten fragment, kiedy do grona zmarłych zaliczono... Ryśka Riedla. Może się mylę, ale sądząc z faktu, że w bieżącym roku Rysiek żył, mam prawo domniemywać, że żył także w roku ubiegłym.

7. Następuje teraz sekwencja z kościółka, połączona z piosenką Staszka Sojki o niebie. I po raz drugi mamy pokazany niebotyczny aplauz widowni (po przedni to „Ela”). Tyle tylko, że i ta piosenka została pokazana tylko we fragmencie.

8. Kolejny fragment muzyczny to występ grupy WIELKANOC. Nie sądzę, by muzyków tej grupy pytano o zgodę na publikację, bo ja na ich miejscu stanowczo oprostowałbym się ciężką dźwiękową. To była akustyczna groza. Trochę wokalu, mnóstwo gitary i prawie wcale basu i perkusji. Słowem: rzęch.

9. Potem jest jakiś moment nie zidentyfikowanej przeze mnie grupy, która śpiewała o tym, żeby proletariusze mieli nas w swojej opiece. To — myśląc telewizyjnie — musiało się pojawić, by unocznnić warstwę polityczno-społeczną muzyki jarocińskiej, która (wie to każdy, oprócz ekipy TV) jest w Jarocinie wszechobecna.

10. Prezentacja fragmentu twórczości trzech kolejnych laureatów a właściwie to dwóch (EGZEKUTOR, CHŁOPCY Z PLACU BRONI) bo ŻABKI jak

zwykle telewizji nie milują i ten reportaż udowodnił, że mają rację.

11. Na zakończenie znów pojawia się SZPAL i „Nie gniewaj się Polsko” puszczany pod obrazki z dworca kolejowego.

Pytania elementarne

o uczciwość. W pełni rozumiem tzw. „myślenie kamerzysty”, które polega na tym, że nie zawsze to co w Jarocinie jest najbardziej interesujące, czy to muzycznie, czy socjologicznie, jest najbardziej fotogeniczne (stąd przecież bierze się upór przy wykazaniu pogo, które wielu rodzicom kojarzy się z kompletnym zdziwieniem i zbydłaniem, a mnie się już nie chce tłumaczyć, że to tylko tak wygląda).

Ale — choć oczywistą prawdą jest, że ubiegłoroczny Jarocin był denny i wydawał się cmentarzyskiem tych wszystkich idei, które tak efektywnie zakwitały w okresie dyktatury Chelstowskiego, to przecież ten reportaż uczynił rzecz jeszcze gorszą. Zaprezentował festiwal jako zwierzyńiec dla dorosłych. Sprawa elementarna: jestem zdania, że każdy ma prawo wyglądać jak mu się żywnie podoba. Wykpiwanie fryzur czy ubiorów oraz niektórych zachowań jest po prostu grubym nietaktem. W całym reportażu nie było ani śladu informacji, że ci młodzi ludzie myślą i czują. Jedyną wyekspozowaną tyradą był spicz szefa policji (ten o ojcowskim traktowaniu).

Widzę alternatywę. Albo ekipa, która

ten pasztet smażyła, nie miała zielonego pojęcia o przedmiocie, podniecając się „trokezami” i pogo albo też otrzymała polecenie (od kogo???) — że Jarocin wolno pokazać wyłącznie idiotycznie.

Tu podkreślę ponownie: to był zły festiwal, ale nie dumny. Dlaczego nie pokazano ani jednej rozmowy z muzykiem czy fanem? Czyżby założono z góry (Z GORY!!!), że ci ludzie nie mają mądrego do powiedzenia? A może interesującym rozmówcami byłiby chłopcy z grupy VAVEL UNDERGROUND, z POBIEDY, z OPOZYCJI? Czy paru innych kapel?

Z podanych powyżej powodów

ja, przedstawiciel jak by nie było, „prasy reżimowej” nie mam zamiaru pozywać nikogo na udeptaną ziemię, w obronie tezy, że TV nie zajmuje się manipulacją. Ludzie się wszelako, że zmiany, jakie nastąpiły ostatnio w naszym pejzażu politycznym, wpłyną także na ten środek przekazu na tyle, by przynajmniej starał się obiektywnie przekazywać rzeczywistość. Chociaż... ciekaw jestem, jaki ma związek pokazanie kapel wchodzących w skład tzw. Krajowej Sceny Młodzieżowej z faktem, że ta ujawniła się w ramach festiwalu w Opolu. Zdrada? Komeracja? Konieczność życia? To może już lepiej, żeby Jarocin był taki jak jest i niech sobie telewizja robi z nim co zechce, byleby tam można było robić co zrobione być powinno?

„Nieżył ubaw”

W nawiązaniu do notatki zamieszczonej w Magazynie Firmowym tygodnika „Konkrety” nr 34, „Społem” Legnicka Spółdzielnia Spożywców informuje, że podjęto działania zmierzające do wyjaśnienia nie milego incydentu. Przeprowadzone postępowanie wyjaśniające potwierdziło zarzuty przedstawione w notatce.

W związku z powyższym z kelnerką obsługującą konsumentkę przeprowadzono rozmowę dyscyplinującą, podczas której zwrócono jej uwagę na kulturę obsługi. Kelnerce potrącono w całości premię za wrzesień br.

Wyrażamy nadzieję, że zaistniały incydent nie zniechęci konsumentów i nadal będą korzystać z usług naszych placówek, do czego — przepraszając — serdecznie zachęcamy.

ZDZISŁAW SZWEDYK
wiceprezes ds. rynku
„Społem” Legnickiej Spółdzielni
Spożywców

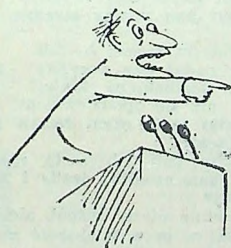
Od redakcji: Notatka pod tytułem „Nieżył ubaw...” dotyczyła kelnerki z restauracji „Stara Zagóra”

Ciemne ulice, mokry most

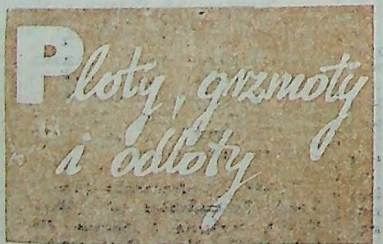
Już parę razy pisałam do was w sprawie oświetlenia niektórych ulic w Chojnowie. Z nadzieją czytaliśmy odpowiedzi na łamach „Konkrety”, niestety dwie zimy upłynęły, zbliża się trzecia i nie się nie zmienia na ulicach Kilińskiego, Armii Radzieckiej, Sienkiewicza, Skłodowskiej. Straszą tylko na koślawych chodnikach wkopane słupy lamp bez żarówek. Władze miasta po prostu kpią sobie z ludzi pracujących na trzy zmiany. Co im tam, oni pracują w dzień, im oświetlenie nie jest potrzebne. Czy jeszcze jedną zimę mamy chodzić po ciemnych ulicach i garbatych drogach?

Nęka nas jeszcze jeden problem — rozebrali nam most, co prawda stary, ale wygodny. Stosunkowo niedaleko (300 m) jest nowy, ale trzeba nań wspiąć się po schodach. Do tego jeszcze po deszczu należałoby zakładać gumowce bo woda stoi po kostki. Taki most dobry jest do spacerów, nie dla kobiet dźwigających zakupy lub pchających wózki z dziećmi (...)

ZOFIA HOŁOWIŃSKA
Chojnow



- A WSZYSTKIE CYRKI JAKO INSTYTUCJE O SZCZEGÓLNEJ ALUZYJNOŚCI NALEŻY ZLIKwidOWAĆ



● Remanent ze świdnickiej „Truskawki”. Nagrodę publiczności zdobył

punkowy PORNOS KARABINOS. „Truskawka” zdobyła NOCNE BOOGIE, a kolejne miejsca zajęli SONY BLUES, STACH BAND itd., itd. Oczywiście królował blues and jazz, szkoda tylko, że na tak niskim poziomie. Organizatorzy doliczyli się prawie tysiąc widzów i byli zadowoleni. Ja postoję.

● Znacznie skromniejszą imprezę zorganizował głogowski MOK. Na starcie Mecz Muzyczny stanęło osiem kapel. Jak donosi nasz szpieg szoguna, organizatorzy spisali się „nadmierzająco dobrze”. Szczególnie chwalebny był „akus-tyk”, co wydaje nam się raczej podejrzanym. Mecz wygrał MARIA NE FELI,

przed tubylcami z zespołu ESJALL i zlotoryjskimi nowofalowcami pn. FARBY I LAKIERY. Ktoś jeszcze zdobył puchar (głosowanie publiczności), ale odbyło się „to” bez przestrzegania zasad fair play, więc nazwy kapeli nie wymienię. Do mniej przyjemnych faktów należy pobicie jednego z muzyków przez miejscowych pijaków. Widocznie stróż porządku...

● Już dzisiaj (piątek) zapraszamy wszystkich fanów adlotu, odjazdu, punko-dziełca i sztuki na imprezę do Legnickiego Centrum Kultury. Właśnie dzisiaj o godzinie 18 odbędzie się koncert zespołów NOBEL'S DYNAMITE oraz SER-

TYRZUR połączony z lapaniem much i innymi działaniami artystycznymi.

● Jeżeli nie udało się Wam zobaczyć SODOM w akcji na koncertach w Polsce, to możecie wybrać się do Berlina Zachodniego. 27 września o godzinie 21 w Quarter Latin odbędzie się show tej trashmetalowej formacji.

● Dwutygodniomiesięcznik „Igla” reklamował wielką imprezę bluesową na wrocławskim „Morskim Oku”. „Wielki festyn” okazał się wielkim niewypałem. Koniec relacji.

PREZES

Szczypiornistów stać na mistrzostwo

Zigniew Ja'ubo's'i

Tak twierdzi Siemion Poloński. wybitny radziecki trener szkolący od prawie roku piłkarzy ręcznych legnickiej Miedzi. Drużyna pod wodzą Polońskiego po dramatycznych bojach awansowała do grona pierwszoligowców i w startującej niebawem grupie „B” uchodzi za zdecydowanego faworyta. Czyżby do Legnicy trafił cudotwórca?

— Nie uważam się za kogoś takiego. O sukcesie decyduje praca i umiejętności zawodników. Trener nigdy nie może być ponad nich — wyjaśnia radziecki szkoleniowiec.

● Czy mógłby pan naszym czytelnikom powiedzieć coś więcej o sobie?

— Mam 56 lat, z czego 33 poświęciłem piłce ręcznej. Pracę trenera rozpocząłem w 1954 roku w Czerkasach na Ukrainie. W 1958 r. przyjechałem do Zaporozża objąć drużynę młodzików Zaporozżnowo-Industrielnego Instytutu (ZII) i prowadziłem ją poprzez juniorów, drugą ligę aż w 1969 wywalczyłem awans do grona najlepszych. Od tamtej pory zawsze byliśmy w ścisłej czołówce ligi. Największy sukces odniosłem w 1983 roku zdobywając klubowy Puchar Europy. Przez lata pracy wychowałem 21 reprezentantów Kraju Rad, w tym 5 olimpijczyków. Prowadziłem reprezentację ZSRR na akademickich mistrzostwach świata — 1973 i 1987 i przez 17 lat byłem trenerem reprezentacji Ukrainy.

● W swojej pracy spotykał się pan z polskim szczypiornikiem.

— Oczywiście. Zarówno z polską reprezentacją, jak i zespołami klubowymi graliśmy na wielu turniejach. ZII uczestniczył w zawodach w Gdańsku, Krakowie i Legnicy. Z leką w oku wspominał zawodników tej klasy co Szymczak, Klempel czy Kałużyński.

● A porównanie siły obu stron wypada na korzyść...

— Nie znam jeszcze aż tak polskiego sportu, aby autorytatywnie wypowiadać się na temat słabości czy siły polskiej piłki ręcznej. Myślę jednak, że w tej chwili radziecki szczypiornik prezentuje dużo wyższy poziom niż polski.

● Będąc w Polsce obejrzał pan sporo ligowych spotkań. Czy mógłby pan scharakteryzować tzw. polską szkołę gry?

— Wydaje mi się, że większość zespołów lepiej sobie radzi z grą obronną, z większą konsekwencją realizuje założenia taktyczne i gra bardziej kolektywnie. W polskich drużynach wyraźnie zauważa się indywidualizm poszczególnych zawodników, grę pod liderów zespołu. Mniej jest natomiast konsekwencji w rozgrywaniu piłki i nie za dużo piłkarskiej fantazji.

● Czy był pan pewny awansu do I ligi?

— Po ostatnim meczu — tak.

● A jak został pan przyjęty przez zawodników legnickiego klubu?

— Lepiej niż się spodziewałem.

● W takim razie czym zostali przez pana zaskoczeni?

— Musiałby pan ich o to spytać...

● A jak pan oceniłby wady i zalety zespołu Miedzi?

— To zupełnie niezły zespół, ale brak im stabilności w grze. Większość zawodników jest bardzo dobrze wyszkolona technicznie. Słabszą stroną są warunki fizyczne. Najgorsze było w II lidze to,

że nie potrafili wytrzymać napięcia psychicznego w decydujących momentach. Właśnie w sferze psychiki upatrywałbym rezerwy.

● A taktyka?

— Z tym też bywało różnie. Jednak półroczne wspólne „męczenie się” powinno przynieść i w tej materii wyraźny postęp. Mnie np. zastanowiła na początku ogromna wprost „zdolność” gubienia piłek. W jednym ze spotkań zawodnicy w sztubacki sposób potrafili zgubić 25 (!) piłek, później, w ważnym meczu z Zagłębiem Lubin przy-



trafiło im się to tylko 7 razy. Ponadto sporym zaskoczeniem była dla mnie niestabilność rzutowa. Zawodnik w jednym meczu osiąga 80 procent skuteczności, a w następnym 30. Jak to wytłumaczyć? Miałbym także pewne zastrzeżenia do gry w obronie i współpracy defensywy z bramkarzem. Są to sprawy stopniowo eliminowane.

● Na co tak naprawdę stać będzie pana podopiecznych w lidze?

— Będziemy mierzyć w pierwsze miejsce i awans do grupy medalowej. Jeżeli chłopcy uwierzą w swoje umiejętności i nastąpi pełna asymilacja nowych pozyskanych zawodników, będziemy groźni dla każdego zespołu. Myślę, że dostarczymy wiele satysfakcji kibicom piłki ręcznej w Legnicy.

● Na kogo liczy pan szczególnie?

— Nie będzie to żadne zaskoczenie. Na Juralowicza, Antoninasa i Krzyżowską w pierwszym rzędzie. Myślę, że moi

krajanie także przysporzą mi swą grą wiele radosnych chwil.

● Polska liga gra zupełnie odmiennie niż wasza. Czy może w tym tkwić powód różnicy w wynikach drużyn klubowych i reprezentacji?

— U nas gra się systemem turniejowym. Przez 5 dni sześć zespołów rozgrywa pomiędzy sobą mecze, po czym okrągły miesiąc trwają przygotowania do następnego turnieju. W Polsce gra się systemem sobota-niedziela i po takim dwumeczu zawodnicy muszą mieć czas na regenerację sił. Na mecze trzeba wyjeżdżać już w czwartek. Kiedy więc mamy trenować? Musiałem się do tego szybko przyzwyczaić. W ZSRR trenujemy dwa-trzy razy dziennie, a w Polsce jest to nie do pomyślenia. Całą pracę trzeba wykonywać w okresie przygotowawczym. Na pewno polski system jest atrakcyjniejszy dla kibiców. Mogą np. Miedź oglądać co dwa tygodnie, a u nas zespół widzi się raz, dwa razy w roku.

● Co pana zdaniem, należałoby zmienić w pionie piłki ręcznej w legnickim klubie?

— Należy jak najszybciej stworzyć szeroki system naboru, selekcji i szkolenia młodzieży od najmłodszych rocz-

ników. Ciągłość szkolenia zapewni stały dopływ własnych wychowanków do pierwszego zespołu. Należy utworzyć szkołę w mniejszych miejscowościach. Zadbaj o to by zespoły juniorów i rezerwowe startowały w lidze i licznych turniejach. Bez zaplecza, nawet największego zakupu nie jesteśmy w stanie utrzymać na długo trwałego sukcesu.

● W zespole ujrzymy trzech zawodników Kraju Rad?

— Są dobrze wyszkoleni technicznie, perfekcyjni taktycznie, grają z polotem i fantazją. Potrafią walczyć na całym boisku.

● Czyli po Miedzi należy spodziewać się ożywczego powiewu w polskim szczypiorniku?

— Za pół roku odpowiem na to pytanie...

● Dziękuję za rozmowę i życzę sukcesów.

czem w Wałbrzychu legniczanie raptem trenowali... 25 minut. Już lepiej było dać szansę ambitnej młodzieży niż niektórym rentierom.

A prawda jak zwykle leży pośrodku...

☆

Wszystko co złe lubi mieć swój koniec. W dniu 18 września trener Antoni Konsewicz złożył rezygnację z funkcji trenera Miedzi. Nowym szkoleniowcem został Jerzy Jastrzębowski (poprzednio Arka). Jego asystentami zostali: Jerzy Flutowski i Zbigniew Cytryniak. Jerzy Jastrzębowski jest szkoleniowcem doskonale znanym. Słynie z twardej ręki. Czy już w meczu z Siarką przyniesie ta zmiana efekt?

Schody

Gay w ubiegłym sezonie w walce o awans do pierwszej ligi w piłce ręcznej kobiet zmierzył się w Lublinie z zespołami Zagłębia i Startu Elbląg. Bez trudu wygrał dziesięć meczów z Elbląga. Reforma rozgrywek sprawiła, że obie drużyny grają w I lidze w tzw. grupie „B” i obie mają apetyty na awans do wyższej grupy. I właśnie te zespoły zmierzyły się w ostatni weekend na lublińskim parkiecie. Po zażartych pojedynkach w sobotę był remis 18:18, a w niedzielę podopieczni trenera Romana Jezierskiego przegrali z elblążankami 16:21. Gole dla Zagłębia zdobyli: Szczepaniak 12, Pyszka 5, Suwczek 5, Gródecka 4, Kałużyńska 4, Dąb 3, Sikorska 1. Po tym dwumeczu lublińską, a na drugim miejscu w Sośnica Gliwice.

W Legnicy odbył się turniej piłki ręcznej mężczyzn tzw. Puchar Jesieni. Miedź pokonała Śląsk Wrocław 28-24 i przegrała z Gwardią Koszalin 25-39. Turniej wygrała Gwardia przed Śląskiem. Legniczanin zagrał na średnim poziomie — widac brak zgrania. Zadebiutowali radziecy zawodnicy i chyba dobrze skoro Ryszard Sągół został wybrany najlepszym zawodnikiem turnieju. Oby tak w lidze.

(ZJ)

Piłka w grze

Sobotni mecz z GKS Katowice był dla lubińskiego zespołu w ekstraszybie. Fety z tej okazji nie było. Gdy w głowie roli mieli wystąpić piłkarze. Gospodarze wystąpili w składzie: Bako — Chwałowski, Kujawa, Wójcik, Słowakiewicz — Szwedczyk, Godlewski, Góra, Zejer — Machaj — Marcinia — (62 min. Kudyba). Nie było to wielkie widowisko piłkarskie, chociaż było sporo zaciętości w grze.

Lubińskanie potwierdzili swoje walory znane już z poprzednich spotkań, ale po raz kolejny okazało się, że to, co jest dobre np. na Motor, nie wystarcza na zespoły czołówki. Zmęczony GKS wykazał swą wyższość w piłkarskim rzemiośle. Lubińskanie musieli jeszcze poduczyć się piłkarskiego abecadła. Bramkę dla Zagłębia zdobył Zejer i on obok Szwedczyka, Kujawy i Machaja był najlepszym zawodnikiem zespołu trenera Świerka. Zagrał Marcinia i wypadł więcej niż przyzwyczajeni. Nie można tego samego powiedzieć o Godlewskim, który przepascerował 90 minut oraz Baki, który bronił do tego stopnia niepewnie, że na trybunach rozległy się okrzyki — Koszarski na boisko...

Miedź po przeciętnym meczu uległa w Wałbrzychu tamtejszemu Zagłębiu 0:2. Miedź grała w składzie: Wichlacz — Cymbala, Wąłowski, Pisz, Michalski — Muranowicz, Sitko (Bartyl), Kajdan, Gajdzis — Wójcik, (Kochanek), Baziuk. Dobry mecz Michalskiego i Baziuka, niezły Pisz. W drugiej połowie goście mieli przynajmniej dwie szanse na strzelenie gola. Zagłębie zagrało jednak na „pół gwizdka”. Już jutro o godz. 16 mecz ostatniej szansy z Siarką.

W trzeciej lidze Chrobry po śródownym lańiu z Częstochowem — 0:4 z Rakowem, grał w derbach z Kuźnią i wygrał 2:0 po golach Galki i Zolika. Los Kuźni wydaje się być przesadzony, a Chrobry...

(Jaz)

Parada tabel piłkarskich

Klasa międzyokręgowa zielonogórsko-leszczyńsko-legnicka.

Szosta kolejka spotkań: Czarni Zagań — Górnik Polkowice 1:1, Polmo — Chrobry II 0:2, Stal Chocianów — Miedź II 4:1, Zjednoczeni Pudliszki — Polonia Leszno 0:3, Zagłębie II — Promień Zary 2:0, Zamet Przemków — Piast — mecz przerwany, Krobianka — Pogoń Świebodzin 2:1, Fadam — Kania 3:1.

1. Pogoń Świebodzin	11 pkt. 14-5
2. Polonia Leszno	9 11-4
3. Zagłębie II	9 7-2
4. Górnik Polkowice	9 8-5
5. Chrobry II	8 11-5
6. Piast Nowa	7 11-7
7. Promień Zary	7 6-5
8. Zamet Przemków	6 5-3
9. Czarni Zagań	6 7-7
10. Krobianka	5 9-11
11. Stal Chocianów	5 8-7
12. Miedź II	4 8-13

16. Kania Gostyń —1 2-13

Klasa międzyokręgowa juniorów — trzecia kolejka.

Zagłębie Lubin — Górnik Złotoryja 3:2, Rawa — Dozamet 0:3, Lechia Zielona Góra — Kuźnia Jawor 0:2, Promień — Zryw 2:3, Pogoń Świebodzin — Górnik Polkowice 2:5, Miedź — Chrobry 1:2, Pogoń Góra — Kania Gostyń 4:3.

1. Chrobry Głogów	6 pkt. 21-5
2. Kuźnia Jawor	5 5-2
3. Górnik Polkowice	4 9-4
4. Dozamet	4 8-6
5. Zryw Zielona Góra	4 7-6
6. Górnik Złotoryja	3 7-6
7. Zagłębie Lubin	3 6-6
8. Miedź Legnica	3 3-3

14. Pogoń Świebodzin 0 5-10

Klasa okręgowa — piąta kolejka.

Czarni Rokietki — Górnik Złotoryja 2:1, LZS Ostaszów — Kolejarz Miłkowice 4:1, Stal II — Krzeczyn 0:3, Promień — Cement Raciborowice 2:2, Kuźnia II — Konfeks 2:5, Prochowiczanka — Chojnowianka 2:1, Mieszko — Sparta 1:1.

1. Konfeks Legnica	9 pkt. 10-6
2. Górnik Złotoryja	7 17-6
3. Krzeczyn Wielki	7 12-6
4. Cement Raciborowice	7 13-3
5. Chojnowianka	7 16-4
6. Prochowiczanka	6 6-11
7. Mieszko Ruszowice	5 7-8
8. Sparta Grebocice	5 6-6
9. Promień Radwanice	4 9-14
10. Czarni Rokietki	4 8-13
11. LZS Ostaszów	3 10-11
12. Kolejarz Miłkowice	2 10-17
13. Stal II	1 0-17
14. Kuźnia II	0 5-14

Przed meczem ligowym Miedź z Siarką Tarnobrzeg obędzie się spotkanie piłkarskie obdwołów Miedzi z reprezentacją Huty Miedzi „Legnica”. Początek o godz. 14.15.

(ZJ)

Zwrotnica

Kibiców bulwersują coraz bardziej wyniki osiągane przez piłkarzy Miedzi. Zresztą pal licho same wyniki. Kibic potrafi wybaczyć porażki, ale nigdy nie wybaczy pozorowania w grze, braku ambicji czy boiskowego tchórzostwa. A taką grę prezentowali podopieczni Antoniego Konsewicza. Po meczu z Lechią zapytałem p. Konsewicza o powody słabej — zwłaszcza na własnym boisku — dyspozycji. Usłyszałem w odpowiedzi m. in.: — Nie wiem co jest grane. Przeanalizowałem cały okres przygotowawczy i nie doszukałem się błędów. Po prostu taki, a nie inny jest

materiał ludzki. Słabi piłkarze, których kresem możliwości była czołówka trzeciej ligi. Beznadziejna gra na własnym boisku, przegromna bojaźń wynikająca chyba ze słabej odporności psychicznej — tyle szkoleniowiec Konsewicz.

Natomiast opinia naszego redakcyjnego kolegi od pewnego czasu przyglądającego się treningom była jakby ciut inna. — Moim zdaniem słaba gra wynika z błędów szkoleniowych. Jak można kazać strzelać na treningu z 11 metrów skoro wiadomo, że w trakcie meczu sytuacja z tej odległości i ze stojącą piłką raczej się nie powtórzy? Treningi Miedzi były wręcz ospale, a mimo to kilku piłkarzy miało kłopoty z prawidłowym oddaniem strzału. Przed meczem z Lechią grano sparring z rezerwami i zabawiano się „w dziada”. A gdzie trening taktyczny i techniczny? Gdzie nauka gry przy szybkiej piłce? Przed me-

Na ulicach, parkingach, podworkach przybywa samochodów. Sezon urlopowy właściwie już się skończył, a trudności z nabyciem benzyny sprawiają, że samochody częściej stoją niż jeżdżą.

Auta zostawia się byle gdzie i byle jak. Często nie zamknięte albo z poopuszczanymi szybami, często z cenną zawartością. Takie pojazdy złodzieje szczególnie sobie cenią. Ryzyko wpadki znikome, a łup obfity. Kradną więc samochody, czasami ich zawartość, niekiedy i jedno, i drugie. Kradzieży przybywa, ich wykrywalność spada, a lekkomyślność właścicieli aut rośnie. Coraz częściej i coraz cenniejsze dobra pozostawiają w ich wnętrzach.

Kradzieże mają podobny scenariusz: wybrać odpowiedni pojazd, jak najszybciej dostać się do środka (wybijając szybę, jeśli nie da się inaczej), zabrać co się da, i... w długą. Od tej zasady bywają wyjątki. Takim nietypowym przypadkiem była kradzież samochodu w Legnicy w połowie sierpnia.

Spotkali się w Świnoujściu, w niedzielę, 13 sierpnia. Karol W., dwudziestokilkuletni rolnik z jednej z podwrocławskich wsi, przyjechał nad mo-

Palma

Marek Wołek

trum miasta, weszli po schodach na czwarte piętro, i tu, pod drzwiami mieszkania Piotr stwierdził, że w samochodzie zostały jego klucze od mieszkania. Wrócił po nie sam, z kluczykami od samochodu w dłoni. Karol, który został na schodach, już po chwili usłyszał podejrzany pisk opon. Gdy zbiegł na ulicę, nie było na niej ani volkswagena, ani Piotra, ani nikogo innego, jako że pora była bardzo wczesna. Czekając przez czas jakiś licząc, że Piotr chciał się tylko „przejechać”. Później poszedł na milicję.

Piotr tymczasem z dużą szybkością jechał w kierunku Złotoryi. Tu go zostawił w jednej z bocznych uliczek. „Jadąc, stwierdziłem, że samochód jest niesprawny i dlatego postanowiłem go zostawić w Złotoryi. Kiedy postawiłem samochód, jechała akurat taryfa. Zatrzymałem ją, ale wcześniej z samochodu zabrałem telewizor kolorowy „Panasonic”, magnetowid „Nec” 26 kaset video, walizkę z odzieżą, 2 rakiety i piłki tenisowe, suszarkę do włosów i namiot czteroosobowy”. Kilkanaście dni później, gdy samochód się już odnalazł, Karol stwierdził, że brakuje w nim też radia samochodowego z kolumnami i korektorem graficznym, kalkulatora „Philips” i kuferka z sztyrowym zamkiem, w którym przechowywał 2 mln 800 tys. zł i waluty obce wartości 2 mln zł (licząc po kursach oficjalnych).

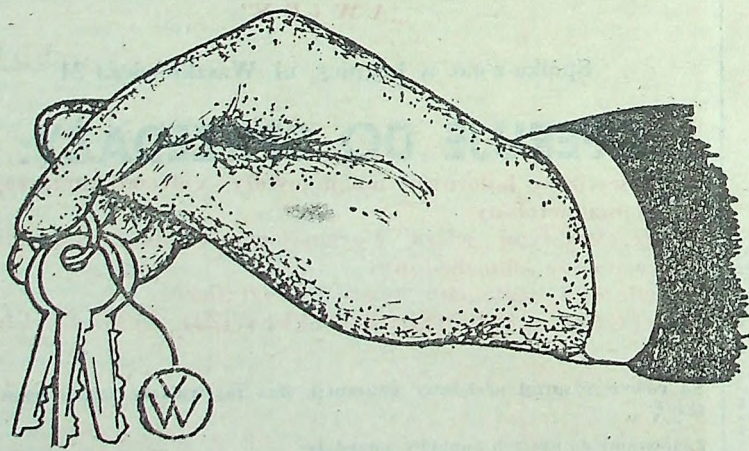
W Karpaczu Piotr wynajął

Miał mi je odesłać na mój legnicki adres. Rakiety tenisowe miałem sprzedać znajomemu. Zaniósłem mu je nawet, ale nie zdążyłem odebrać pieniędzy...”

Karol tymczasem, nie czekając na działania milicji, rozpoczął prywatne śledztwo. Wkrótce wpadł na właściwy ślad. Od jednego z przyjaciół dowiedział się, że w Karpaczu „rzadzi” od kilku dni osobnik o wyglądzie zbliżonym do wyglądu Piotra Postanowił działać. Jeszcze tego samego dnia, 26 sierpnia, zabierając ze sobą szwagra i solidną linkę, pojechał do Karpacza. Poszukiwania nie trwały zbyt długo. Już następnego dnia udało się ustalić miejsce pobytu Piotra. Szwagrowie zaczęli się w pobliższych krzakach i czekali na przyjsię bądż wyjście złodzieja. Wysełł niebawem. Zobaczywszy, co się święci, próbował uciekać, ale szybko, związany sznurkiem, znalazł się w samochodzie jadącym do Wrocławia. Tam oddany został w ręce milicji. Po drodze, w Złotoryi, pokazał miejsce, w którym zostawił volkswagena (notabene, samochód wcale nie był niesprawny).

☆

Obecnie Piotr O. przebywa w areszcie śledczym i czeka na sprawę. Duże szanse na wyrok ma też taksówkarz, który za psie pieniądze nabył sporą część łupu. Nie mógł nie wiedzieć, że rzeczy te pochodzą z kradzieży. Śledztwo jest nie-



rze na kilkudniowy wypoczynek. Jego rówieśnik, legnickanin Piotr O. przyjechał kilka dni wcześniej. Miał trochę pieniędzy zarobionych na prywatnej budowie i bardzo wiele wolnego czasu. Parę tygodni temu został przed terminem zwolniony z odbywania zastępczej służby wojskowej. Trzeba było wypocząć po tej harówce.

Spotkali się w jednym z hoteli w Świnoujściu. Karol właśnie zbierał się do powrotu. Święta się kończyły, a pracy na roli huk. Piotr też postanowił wracać. Gotówki już nie miał, a nad morzem perspektyw na nią żadnych. Dogadali się. Karol zgodził się podwieźć do Legnicy Piotra swym volkswagenem golfem.

Do Legnicy przyjechali 16 sierpnia nad ranem. Piotr zaprosił Karola do swego mieszkania na śniadanie. Karol zgodził się odpocząć przed dalszą drogą. Podjechali zatem pod dom na jednej z ulic w cen-

pokój w znanym sobie wcześniej pensjonacie i ruszył na podbój wczasowiska. Już nazajutrz przygodnie spotkali obywatelkę RFN sprzedając magnetowid. Dostał za niego 200 dolarów i był to najlepszy interes, jaki zrobił, podbijając Karpacz. „Co dzień wydawałem pewną ilość pieniędzy w »Skalnym« i innych lokalach rozrywkowych na terenie Karpacza. Po kilku dniach zaczęło brakować mi pieniędzy”. Jak widać, Piotr poszedł na całość. Wydać w ciągu kilku dni około sześciu milionów złotych, nawet w Karpaczu, jest dużym osiągnięciem. „Często wynajmowałem taksówkę, którą przyjeżdżałem do Karpacza. Gdy zwierzyłem się kierowcy ze swoich kłopotów, ten postanowił mi pomóc i kupić telewizor, namiot i trochę kaset. Dostałem za to 250 dolarów i 200 tys. zł. Pozostałe kasety pozyczyłem znanemu warszawskiemu reżyserowi teatralnemu.

mał na ukończeniu. Trzeba jeszcze odzyskać niektóre ze sprzedanych rzeczy i kasety pożyczone znanemu reżyserowi.

Na co liczył Piotr O. decydując się na dokonanie tak zuchwalej kradzieży? Karol W. znał jego imię i nazwisko, a także adres. Piotr O. zostawił swoją ofiarę pod drzwiami własnego domu. Piotr miał już za sobą pobyt w więzieniu za kradzież samochodu. Odsiedział go „od gwizdka do gwizdka”. Ale chyba nie w chęci „prowodu na drogę przestępstwa”, należy upatrywać przyczyn ostatniego wysoku. Wiele na ten temat miałyby do powiedzenia psycholog.

Piotr O. w śledztwie powiedział: „Otworzyłem drzwi i nie wiem, co mi się stało. Nie mogłem się powstrzymać. Zapaliłem samochód i pojechałem. Palma mi odbiła”.

Szpitala

Całodobowe dyżury pełnią w: ● CHOJNOWIE — przy ul. Nowotki 20. ● GŁOGOWIE — przy ul. Kościuszki 15. ● JAWORZE — przy ul. Szpitalnej 2. ● LEGNICY — przy ul. Jaworzyńskiej 151 — ginekologiczno-polożniczy i pediatryczny przy ul. Poselskiej 14. oddział wewnętrznego przy ul. Rey-

monta 19 (23, 24, 26, 27.09: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny, oddział zakaźny przy ul. Nowotki 37 (w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny pełni. Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny przy ul. Murarskiej 5. ● LUBINIE — szpitale przy ul. Bema 5, Łokietka 3. Składowickiej-Curie 64 (w parzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny, 22, 25, 29.09: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny). ● ZŁOTORYJA — szpital przy ul. Hożej 11.

Apteki

● W GŁOGOWIE — 22, 23, 24.09: przy ul. Budowlanych 2, tel. 33-21-52, 25, 26, 27.28.09: przy ul. Jedności Robotniczej 40a, tel. 33-37-11. ● W JAWORZE — przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32. ● W LEGNICY — 22 i 28.09: przy ul. Matejki 1, tel. 239-71, 23 i 24.09: przy

ul. Galińskiego 16, tel. 246-16, 25.09: przy ul. Iżerskiej 35, tel. 64-787, 26.09: przy ul. Nowotki 33, tel. 238-54, 27.09: przy ul. Złotoryjskiej 1, tel. 257-72. ● W LUBINIE — 22, 23, 24.09: przy ul. Leszczyńskiej 1, tel. 44-22-42, 25.09: przy ul. Armii Czerwonej 35, tel. 44-40-28, 26.09: przy ul. Leszczyńskiej 1, tel. 44-42-42, 27 i 28.09: przy ul. Koperskiego 4, tel. 44-27-04. ● W ZŁOTORYI — przy ul. Nowotki 23, tel. 104.

Teatry

Imprezy

XXII LEGNICKIE DNI MUZYKI KAMERALNEJ I ORGANOWEJ

22.09, godz. 18 — kościół Mariacki w Legnicy — Koncert organowy w wykonaniu Józefa Serafina.

24.09, godz. 18 — Muzeum Miedzi w Legnicy — Recital fortepianowy Mirosława Gasicieca; ten sam koncert zostanie powtórzony 25.09, o godz. 18 w auli PSM w Głogowie.

BIŻUTERIA, MALARSTWO, TKANINY..

„Marii Antoniak prezentuje Czarna Galeria Biura Wystaw Artystycznych w Legnicy

Kina

● CHOCIANÓW — Tosca — 22—27.09: „Och, Pampalini” (pol.), b.o., „Sztuka kochania” (pol.), od 15 lat, 28.09: nieczynne.

● CHOJNOW — Polonia — 22—27.09: „Wielka draka w chińskiej dzielnicy” (USA), od 12 lat, „Cik dezertery” (pol.), od 18 lat, „Labirint” (pol.), od 18 lat, 28.09: „Zabi król” (NRD), b.o., „Męskie sprawy” (pol.), od 15 lat, „Magiczny warkocz” (chiń.), od 15 lat.

● GŁOGÓW — Zodiak — 22.09: nieczynne, 23 i 24.09: „Kaczor Howard” (USA), od 15 lat, 25.09: nieczynne, 26 i 27.09: „Nietykalni” (USA), od 12 lat, 28.09: nieczynne, 29.09: „Kaczor Howard” (USA), od 15 lat, „Ludzie koty” (USA), od 18 lat, 23, 24, 25.09: „Głupcy z kosmosu” (ang.), od 12 lat, „Ludzie koty” (USA), od 18 lat, 26, 27, 28.09: „Kosmiczne lala” (USA), od 12 lat, „Czarownice z Eastwick” (USA), od 18 lat.

● JAWOR — Jubilat — 22—27.09: „Krótkie spieśle” (USA), od 12 lat, „Karatecy z kanionu Żółtej Rzeki” (chiń.), od 15 lat, „Christine” (USA), od 18 lat, 28.09: „Księżniczka w oślej skórze” (rad.), b.o., „Boskie ciała” (USA), od 12 lat, „Zy i pozwól umrzeć” (USA), od 15 lat, „Blue velvet” (USA), od 18 lat.

● LUBIN — Polonia — 22—25.09: „Critters” (USA), od 12 lat, „Chora z miłości” (fr.), od 15 lat, „Dom

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

● 23, 24.09, godz. 13; 25, 27.09, godz. 13 — Jean Genet „Pokołów ki”, reż. Józef Jasielski

Plon V „SREBRO '89” Ogólnopolskiego Przeglądu Form Złotych do końca września można obejrzeć w Galerii „Nad Studnią” w Głogowie

SPEKTAKL TEATRU ADEKWATNEGO

Monodram Krzysztofa Stralskiego pt. „Taryfa do raju” wg Jana Niemczuka — 25 września, godz. 19 w KMPiK w Lubinie, 28.09, o godz. 11 w polkowickiej „Impresji”.

WYSTAWA FOTOGRAFII..

„Jerzego Kosińskiego pt. „Najpiękniejsza w obłetywie” do końca września w „Impresji” w Polkowicach do końca września.

PROGRAM ESTRADOWY

23 września o godz. 17 i 19 w wykonaniu artystów Estrady Łódzkiej w DKZM w Lubinie. Tytuł programu „Orzeł i reszka”.

przy Carrol Street” (USA), od 15 lat, 26—28.09: „Kaczor Howard” (USA), od 15 lat, „Commando” (USA), od 15 lat, Muza — 22, 23, 24, 25.09: „Czarownice z Eastwick” (USA), od 18 lat, 26.09: DKF, 27 i 28.09: „Ludzie koty” (USA), od 18 lat.

● POLKOWICE — Skarbnik — 22—25.09: „Kłatwa Doliny Węży” (pol.), od 12 lat, „Czarna wdowa” (USA), od 15 lat, „Blue velvet” (USA), od 18 lat, 26, 27.09: „Bajki Bolka i Lolka” (pol.), b.o., „Schodami w górę, schodami w dół” (pol.), od 15 lat, „W imię przyjaźni” (fr.), od 18 lat.

● PRZEMKÓW — Gwardia — 22—24.09: „Czarodziejski las” (USA), b.o., „Ostatni cesarz” (ang.), od 15 lat, 25, 26.09: „Zabij mnie głownie” (pol.), od 18 lat, 27.09: nieczynne, 28.09: „Przyjaciel wesołego diabła” (pol.), b.o., „Sztuka kochania” (pol.), od 15 lat.

● ŚCINAWA — Szarotka — 22—25.09: „Złota panna” (czech.), b.o., „Cobra” (USA), od 15 lat, „Gwiaździsta Piłtuna” (pol.), od 13 lat, 26, 27.09: „Krokodyl Dundee” (austral.), od 12 lat, „Dziewczynka z hotelu Excelsior” (pol.), od 15 lat, „Mucha” (USA), od 18 lat, 28.09: nieczynne.

● ZŁOTORYJA — Aurum — 22.09: „Christine” (USA), od 18 lat, 23.09: nieczynne, 24, 25, 26.09: „Magiczny warkocz” (chiń.), od 15 lat, 27.09: nieczynne, 28.09: „Superman III” (USA), od 12 lat.

Kina zastrzegają sobie prawo dokonywania zmian w repertuarze.

Z kroniki milicyjnej

● 10 bm, około godz. 6 na trasie Małuszów — Jawor, kierując „fiatem 126p” Zdzisława P. zasnął za kierownicą i uderzyła w przydrożne drzewo. Kierującą pojazdem i pasażer Tomasz P. doznał poważnych obrażeń ciała.

● W nocy z 9 na 10 bm. w Wysoku (gm. Złotoryja) z nie zamkniętego mieszkania Eugeniusza K. nieznani sprawcy ukradli dwa telewizory kolorowe produkcji ZSR „Alfa” i „Junost” wartości i min 150 tys. zł.

● 10 bm. w godz. 10—20 w Legnicy nieznani sprawcy włamali się do mieszkania Witolda W., skąd ukradli pościel, koldre, poduszki, radio ścielowe i trzy figuły gipsowe łącznej wartości około 40 tys. zł.

● W nocy z 9 na 10 bm. w Lubinie, przy ul. Armii Czerwonej, nieznani sprawcy włamali się do przychodni lekarskiej skąd zabrali 50 igieł jednorazowych, 30 strzykawek i dwa sterylizatory.

● 10 bm, około godz. 20.30 w

Legnicy funkcjonariusze MO uławnili włamanie do sklepu i przygotowane do wyniesienia swetry, spodnie i pościel w znacznych ilościach.

● 11 bm, około godz. 2.40 w Legnicy przy ul. Złotoryjskiej nieznani sprawcy koszem na smieci wybił szybę w oknie wystawowym sklepu „Baltyny”. Straty wynoszą około 80 tys. zł.

● 11 bm, z chlewni PGR Krzekotów (gm. Głogów) nieznani sprawcy ukradli dwa prosiaki. Wcześniej z tej samej chlewni zginęły trzy prosiaki. Straty wynoszą około 200 tys. zł.

● 11 bm. w nocy w Polkowicach nieznani sprawcy włamali się do domu Zdzisława M. skąd zabrali alkohol, kawę naturalną 400 tys. zł, 200 marek NRD i 11 sztuk złotych blaterów. Straty oszacowano na około 4 mln 100 tys. zł.

● W nocy z 11 na 12 bm. w Legnicy przy ul. Głogowskiej, nieznani sprawcy włamali się do sklepu odzieżowego Jerzego G. i skradli kurki skórzane wartości 3 mln 300 tys. zł.

● 12 bm. w Skale (gm. Wądroże Wielkie) nieznani sprawcy włamali się do sklepu spożywczego skąd skradli 20 butelek piwa wartości 15 340 zł.

(SA)

U W A G A

U W A G A!

RODZICE, OPIEKUNOWIE, MŁODZIEŻ

KOMENDA OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY 19-5D

przy KGHM ZM „LEGMET”
w Legnicy**OGŁASZA ZAPISY CHŁOPCÓW**na rok szkolny 1989/1990
do 2-letniego Dochodzącego Hufca Pracy.**WARUNKI PRZYJĘCIA:**

- dobry stan zdrowia,
- wiek 15—18 lat.

Jeśli chcesz zdobyć atrakcyjny zawód, ukończyć szkołę podstawową — zapamiętaj adres:

KOMENDA OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY 19-5D,

ul. Budowniczych Socjalizmu 1 „Legmet” Legnica — biurowiec (parter, pokój nr 8).
1651-k**PRZEDSIĘBIORSTWO „EXPERT”****ORGANIZUJE**

na terenie Legnicy, Lubina, Polkowic, Głogowa

KURSY JĘZYKÓW:**1. ANGIELSKIEGO**

- intensywny — I, II, III stopnia,
- standard — I, II, III,
- dzieci — I, II.

2. NIEMIECKIEGO

- intensywny — I, II stopnia,
- standard — I, II, III,
- dzieci — I, II.

Zajęcia rozpoczynamy 9 października 1989 r.

Zapewniamy materiały do nauki (podręczniki, taśmy), lektorów o wysokich kwalifikacjach.
Masze kursy kładą nacisk na funkcjonalną znajomość języka.
Nauka w małych grupach. Ilość miejsc ograniczona.
Informacje, zapisy — Lubin, plac Wolności 11/1, tel. 44-18-52.

1619-k

Ogłoszenia drobne**LOKALE**

ZAMIEŃ M-4, 64 m kw — Jelenia Góra — Zabórze na podobne w Lubinie. Lubin 44-59-94. 41889-g

ZAMIEŃ M-4 w Zgierz koło Łodzi na Legnicę, Lubin, Legnica 603-54. 41891-g

SPRZEDAM mieszkanie własnościowe 37 m kw, Zabórze — Jelenia Góra. Oferty piśmienne: Jelenia Góra, Różyckiego 10/50, tel. do 15 223-25, Błaszczak. 41892-g

POSZUKUJĘ mieszkania do wynajęcia w Legnicy, tel. 622-97. 41896-g

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM mieszkania: Legnica, Głogów, Wrocław. Domy — Jawor, pawilon handlowy. Kupię domy — mieszkania: Legnica, Lubin. Złotoryja Władysław: Biuro Pośrednictwa Legnica, Marsa, tel. 214-41, wtorek, środa, czwartek, 11—18. Porady prawne zapewnione. Wołyńiec. 41894-g

MIESZKANIA, domy, parcele, obsługa prawna, umowy spółek poleca Biuro Usług Handlowych i Prawnych „Complex” Legnica, Jaworzyńska 31/35, tel. 263-65, poniedziałek — piątek, 10—17. 41899-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM „Poloneza” 1980. Stan dobry. Legnica, tel. 604-54. 41898-g

SPRZEDAM ciałnik-spycharke „DT” 75. Wilków 41 koło Złotoryi. Bielak. 41901-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM tanio warsztat ceramiczny. Władysław: Obora 88, gm. Lubin. 41890-g

ZGUBY

ZGUBIONO legitymację studencką Akademii Muzycznej, Przemysław Gawinski 86-300 Grudziądz, ul. Nauczycielska 2/27. 73577-g

USŁUGIPOMOC organizacyjno-prawna przy zakładaniu spółek, również z udziałem kapitału zagranicznego. Biuro Legnica, tel. 214-41, wtorek, środa, czwartek, 11—18. 41893-g
WYPOŻYCZALNIA kaset i odtwarzaczy. Legnica, tel. 622-97, 14—20. 41895-g
DEKODERY — Pal u klienta, tel. 212-78. 41894-g

VIDEO — filmowanie. Legnica 62-110. 41863-g

UKŁADANIE — cyklizowanie, montaż boazerii. Legnica, tel. 288-56 od 10 do 12. 41890-g
WYPOŻYCZALNIA magnetowidów. Legnica, tel. 262-51 od 16 do 19. 41840-gCYKLIZOWANIE, układanie parkietów. Lubin 42-29-09. 41841-g
CZYSZCZENIE dywanów, cyklizowanie, malowanie „Topleg”. Legnica, Chojnowska 140, tel. 222-61 od 8 do 15. 41847-g

WYPOŻYCZALNIA najmodniejszych sukien ślubnych, sprzedaż welonów i stroków po atrakcyjnych cenach. Mirosław Jurguc, Lubin, Kamienna 8/6. 41850-g

PRZESTRAJANIE telewizorów wszystkich typów u klienta. PAL-SECAM. 106-39. 41827-g

PRACA

POSZUKUJĘ panie z Legnicy do ręcznego wyrobu swetrow. Praca chałupnicza. Oferty listowne. Redakcja „Konkrety”. 41900-g

RÓŻNE

URODZIŁAŚ się zgrabną? Młodzieżowa Agencja Matrymonialna daje Ci szansę! Przyjmujemy zgłoszenia do promocyjnego katalogu fotomodelek dla zagranicy! Prześlij dwa zdjęcia, krótką autocharakterystykę. Zgłoszenia gratis! Skrytka 1827 Wrocław 46. 72371-g

KUPNO

PRALKĘ Diana, 51-85-05. 69557-g

MATRYMONIALNE

ROMEO Wrocław 3 skrytka 1008 oferty towarzyskie, matrymonialne — krajowe, zagraniczne. 72670-g

POWAŻNE oferty matrymonialne w katalogach trzech biur krajowych oraz oferty zagraniczne. „DOROTA-POLONIA” 68-208 Mirosławice, skrytka 10. 1317-p

WOJEWODZKA**SPÓŁDZIELNIA OGRODNICZO-PSZCZELARSKA**

w Legnicy

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż niżej wymienionych pojazdów:

1. Robur, nr rejestracyjny LGA 493N, rok produkcji 1983, stopień zużycia 45 procent, cena wywoławcza 4.015.000 zł
2. Robur nr rejestracyjny LGA 285N rok produkcji 1981, stopień zużycia 60 procent, cena wywoławcza 2.920.000 zł.
3. Żuk nr rejestracyjny LGA 603S rok produkcji 1971, stopień zużycia 55 procent, cena wywoławcza 2.587.000 zł.
4. Żuk nr rejestracyjny LGA 069G, rok produkcji 1975, stopień zużycia 60 procent, cena wywoławcza 2.299.000 zł.
5. Żuk, nr rejestracyjny LGA 465B, rok produkcji 1980, stopień zużycia 50 procent, cena wywoławcza 2.874.000 zł.
6. Żuk, nr rejestracyjny LGA 063G, rok produkcji 1974, stopień zużycia 50 procent, cena wywoławcza 2.874.000 zł.
7. Żuk, nr rejestracyjny LGA 065C, rok produkcji 1974, stopień zużycia 85 procent, cena wywoławcza 862.350 zł.
8. Żuk, nr rejestracyjny LGA 659S, rok produkcji 1984, stopień zużycia 60 procent, cena wywoławcza 2.299.000 zł.
9. Żuk, nr rejestracyjny LGA 813B, rok produkcji 1972, stopień zużycia 55 procent, cena wywoławcza 2.587.000 zł.
10. Tarpan, nr rejestracyjny LGA 310F rok produkcji 1979, stopień zużycia 55 procent, cena wywoławcza 4.050.000 zł.
11. Przyczepa wywrotka nr rejestracyjny LGB 352P, rok produkcji 1980, stopień zużycia 60 procent, cena wywoławcza 1.200.000 zł.
12. Przyczepa wywrotka nr rejestracyjny LGA 042P, rok produkcji 1975, stopień zużycia 55 procent, cena wywoławcza 1.350.000 zł.
13. Przyczepa wywrotka, nr rejestracyjny LGB 350P, rok produkcji 1980, stopień zużycia 60 procent, cena wywoławcza 1.200.000 zł.
14. DT, rok produkcji 1976, stopień zużycia 75 procent, cena wywoławcza 250.000 złotych.
15. Ciągnik rolniczy C-360, nr rejestracyjny LGA 694G, rok produkcji 1980, stopień zużycia 35 procent, cena wywoławcza 2.600.000 zł.

Przetarg odbędzie się w 12 dniu od daty ukazania się ogłoszenia o godz. 10 w Bazie Transportu WSOP.

Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie WSOP, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Wadium wpłacone w wysokości 10 procent na określony pojazd upoważnia do udziału w przetargu wyłącznie danego pojazdu, wadium wpłacone w najwyższej wysokości upoważnia do udziału w przetargu każdego z wystawionych pojazdów, z tym że można dokonać zakupu tylko jednego pojazdu.

Pojazdy można oglądać w dni robocze w godzinach 10—14.

Pozostałe warunki przetargu, zgodnie z MP nr 28/82, poz. 250.
Bliższych informacji udziela dział transportu WSOP, tel. 278-81.
Spółdzielnia zastrzega sobie prawo wycofania pojazdu z przetargu lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.
Za wady ukryte w pojazdach spółdzielnia nie ponosi odpowiedzialności.

1733-k

SKŁAD CELNY**PRZEDSIĘBIORSTWA HANDLOWO-USŁUGOWEGO „A W I E N”**

Spółka z o.o. w Legnicy, ul. Waszkiewicza 21

OFERUJE DO SPRZEDAŻY:

- Telewizory kolorowe, magnetowidy, videoodtwarzacze, radiomagnetofony.
- Zestawy typu „wieża” z gramofonem i kolumnami, radioodtwarzacze samochodowe.
- Głośniki, walkmany, aparaty fotograficzne.
- ZESTAWY DO ODBIORU TELEWIZJI SATELITARNEJ.

Na powyższy sprzęt udzielamy gwarancji oraz zapewniamy serwis pogwarancyjny.

Zapraszamy do naszych punktów sprzedaży:

- w LEGNICY, ul. Waszkiewicza 21;
- w LUBINIE, ul. Kilińskiego 29 „b”.

1647-k

GOSPODARSTWO RYBACKIE LASÓW PAŃSTWOWYCH

w Parowej

OFERUJE DO SPRZEDAŻY

od dnia 20 października 1989 r.

ZYWE KARPJE

w cenie konkurencyjnej w stosunku do „Centrali Rybnej”.

Zakłady zainteresowane zakupem karpi na święta dla pracowników, winny złożyć zamówienie do 15 października.

DLA ODBIORCÓW INDYWIDUALNYCH PROWADZIMY SPRZEDAŻ:

- od 20.10. do 15.12.1989 r. — w piątki w godz. 7—14;
- od 16.12. do 23.12.1989 r. — codziennie w godz. 7—15.

SPRZEDAŻ HURTOWA W TERMINACH WCZEŚNIEJ UZGODNIONYCH.

ADRES: Gospodarstwo Rybackie Lasów Państwowych w Parowej, 59-723 Parowa 115, tel. z Bolesławca 18-88.

1722-k

Piątek, 22.09.1989 r.

8.50 Domowe przedszkole
9.15 Dt
9.25 „Zagrać na piszczałce”
film czechosł.
10.45 Domator
16.20 Dt
16.25 Dla młodych widzów
16.50 Dla dzieci: „Oskienko Pankracego”
17.15 Teleexpress
17.30 Szkoła mistrzów — Stanisław Rózewicz
17.50 Polska walcząca 1939—1945 (3) — rząd generała Sikorskiego we Francji — pr. dok.
18.50 10 minut
19.00 Dobranoc
19.10 Monitor rządowy
19.30 Dt
20.05 Akademia filmowa: „W kręgu zła” — film franc. — reż. Jean-Pierre Melville, wyk.: Alain Delon, Yves Montand, Bourvil
22.30 Kroniki PAT
22.35 Czas — mag. public.
23.05 Dt

PROGRAM II

17.30 Wzroczowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego
18.00 Rozmaitości
18.30 Z czego śmieją się sąsiedzi — „Kolt czy nie kolt”
19.00 Spotkanie z Lív Ullmann
19.30 Dookoła świata — „W Bremie”
20.00 VII Międzynarodowy Studencki Festiwal Folklorystyczny
20.50 Brawo dla Włodzimierza Nahorono
21.30 Panorama dnia
21.45 Ja, który byłem na wirażu — rep.
22.20 Filmy Paula Coxa — „Samotne serca” — film austr.

Sobota, 23.09.1989 r.

8.00 Tydzień na dziale
8.20 Na zdrowie — program rekreacyjny
9.00 Drops oraz film z serii „Arabella” (odc. ost.)
10.30 Dt — wiadomości
10.40 Stare, nowe, najnowsze
11.25 Iskierki na Iskrze — wojoskiwy program dok.
11.55 Telewizyjny koncert życzeń
12.25 Flesz — mag. muzyki rozrywkowej
12.50 Telewizyjny Teatr Prozy: Jarosław Iwaszkiewicz — „Sława i chwala”, cz. 3 — „Piękne lato” — reż. Lidia Zamkow, wyk.: Aleksandra Słaska, Marcin Sławiński, Leszek Herdegen, Wiesława Niemyska, Ryszarda Hanin i inni
14.15 Gdzie są taśmy z tamtych lat — program Grzegorza Lasoty
14.55 Komedie, komedie, komedie... — „Wiosna, panie sierżancie”, reż. Tadeusz Chmielewski, wyk.: Józef Nowak, Małgorzata Pritulak
16.35 Losowanie Dużego Lotka
16.45 Polityka, politycy — Jacques Chirac
17.15 Teleexpress
17.30 Zabawy w dorosłych — film dok.
18.30 Butik
19.00 Dobranoc
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Wielka nadzieja białych” — dramat społeczno-obywatelski, reż. Martin Ritt — wyk.: James Earl Jones, Jane Alexander, Lou Gilbert
21.45 Telewizyjny przegląd sportowy
22.05 Tydzień w polityce — komentuje Karol Szyndzielorz
22.15 Bałtycki Festiwal Piosenki — Karshamm '89
23.25 Telegazeta
23.30 Kino sensacji: „Omen” — horror prod. USA — reż.

Richard Donner — wyk.: Gregory Peck, Lee Remick, David Warner

PROGRAM II

13.45 Konkurs 5 milionów
14.30 Bariery
14.55 Program dnia
15.00 „Ordy” — „Stephenson — lokomotywa parowa” — serial animowany prod. japońskiej
15.25 Spektrum
15.40 „Antarktyczne lato” — film przyrod. prod. USA
16.05 Meandry architektury — „Zwierzęta z kamienia”
16.25 „Trzy ołtarze” — cz. 3 — film dok. prod. duńsko-angielskiej
17.00 Kraków na antenie „Dwójki”
18.00 Rozmaitości
18.30 „Szansa” — Dziewczyna miesiąca — teleturniej
19.30 Kraków na antenie „Dwójki”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Chateauvallon” (20) — serial prod. francuskiej
22.40 Kraków na antenie „Dwójki”
23.40 Komentarz dnia

Niedziela, 24.09.1989 r.

9.00 Teleranek oraz „Janka”
(1) — „Orly i wilki” — film prod. polsko-zachodniemieckiej, reż. Janusz Leski — wyk.: Agnieszka Kruk, Tadeusz Morvath, Krzysztof Kowalewski, Joanna Ziolkowska i inni
10.30 Dt — wiadomości
10.35 „Ludy Ziemi” (10 — ostatni) — serial dok. prod. hiszpańskiej
11.35 Kraj za miastem
12.05 Telewizyjny koncert życzeń
12.50 Magazyn „Morze”
13.10 Agromarket — mag.
13.40 Teatr dla Dzieci: Kim Mieszkow, Juliusz Wolski, „Słonecznik”, reż. Kiriakow Agriolopoulos
14.30 Pieprz i wanilia — „Ameryka różnych ludzi”
15.15 Antena
15.25 „Panna dziedziczka” (20) — serial prod. brazylijskiej
17.00 Teleexpress
17.25 Telewizyjny Teatr Rozmaitości — Bruno Winawer — „Po prostu trucha” — reż. Marek Nowicki — wyk.: Joanna Ziolkowska, Damian Damiński, Katarzyna Walter, Wiktor Zborowski, Grażyna Barszczyńska, Bogdan Baer i inni
19.00 Wieczorynka: „Siostrzeńcy Kaczora Donald’a”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Klan” (4) — serial prod. francuskiej
21.05 7 dni — świat
21.35 Sportowa niedziela
21.55 „W sztucznym świecie” — reportaż
22.15 „Love Me Tender” — piosenki Elvisa Presleya
22.45 Telegazeta

PROGRAM II

8.45 Przegląd tygodnia — (dla niesłyszących)
9.20 Film dla niesłyszących: „Klan” (4) — serial prod. francuskiej
10.20 Krótkofalowy
10.50 Studio sport — Maraton Pokoju
11.20 Jutro poniedziałek
12.00 Studio sport — Maraton Pokoju
12.15 Powitanie
12.20 Polska Kronika Filmowa
12.30 Kino rodzinne: „Niebezpieczna zatoka” — serial prod. ang.-kanad.
13.25 100 pytań do...
14.05 Studio sport — Maraton Pokoju
14.20 Polacy
15.10 Podróże w czasie i przestrzeni: „Badacze nieznanego kultury” (3) — William Rivers — serial dok. prod. ang.
16.00 Być tutaj — gawęda prof. Wiktora Zina
16.25 Formuła I
16.40 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie

17.10 Formuła I
17.30 Bliziej świata
18.55 Formuła I
19.05 Wywiady Ireny Dzie-dzie
19.30 Galeria „Dwójki” — Muzeum w Bochum
20.00 Studio sport
21.00 „Błękitna maska na balu w Savoyu” — śpiewa Urszula Trawińska-Moroz
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wojna i pamięć” (4) — serial prod. USA
23.00 Warszawskie Jesień

Poniedziałek, 25.09.1989 r.

16.20 Program dnia — Dt — wiadomości
16.25 Luz — program nastolatów
17.15 Teleexpress
17.30 Echa stadionów
18.10 Z wiatrem i pod wiatr — mag. żeglarski
18.30 Laboratorium
18.50 10 minut
19.00 Dobranoc
19.10 Gorące linie
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Teatr Telewizji — Maria Nurowska: „Małżeństwo Marii Kowalskiej” — reż. Piotr Cieślak, wyk.: Jadwiga Janowska-Cieślak, Kazimierz Kaczor, Wiesław Komasa, Cezary Morawski, Władysław Kowalski, Ewa Decówna i inni
21.40 Kroniki PAT — Tak było...
21.55 Studio Sport — Mi-strzostwa świata w boksie
22.10 „Przez ogień i wodę” (1) — film dok.
PROGRAM II
17.30 Antena „Dwójki”
17.45 Ojczyzna - polszczyzna — o labumie i różnie
18.00 Rozmaitości
18.30 Czarno na białym — przegląd PKF
19.00 Young Power — recital
19.30 Życie muzyczne — Warszawskie „Jesień '89”
20.00 Auto-moto fan-klub
20.30 Spotkanie z Kalinką
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie: „Henry Miller” — film dok. prod. zachodniemiecko-angielsko-franc.
22.40 Komentarz dnia

Wtorek, 26.09.1989 r.

8.35 Domator
8.50 Domowe przedszkole
9.15 Dt — wiadomości
9.25 „Policjanci z Miami” — serial kryminalny prod. USA
16.00 Program dnia — Dt — wiadomości
16.05 Polskie zdroje — Busko Zdrój
16.25 Dla młodych widzów: Kwant oraz film z serii: „Świat, w którym żyjemy”
17.15 Teleexpress
17.30 Zolnierz majora Husbala — rep.
17.55 Sonda
18.25 Program publ.
18.50 10 minut
19.00 Dobranoc
19.10 Teraz — tyg. gosp.
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Policjanci z Miami” — „Policjant o dwóch twarzach” — serial krym. prod. USA
20.50 Kroniki PAT — Tak było...
21.05 Studio sport — mi-strzostwa świata w boksie
21.20 Pegaz
22.10 Czas — mag. publ.
22.40 Zawsze po 21.
23.20 Dt — echa dnia
PROGRAM II
18.00 Rozmaitości
18.30 Program publ.
19.00 Magazyn „102”
19.30 „Świat roślin” (13 — ostatni)
20.00 Studio sport — wielki tenis
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Kino studyjne „Dwójki” — „Norma Rae” — dramat społ. prod. USA, reż. Martin Ritt, wyk.: Sally Field, Beau Bridges, Ron Leibman

22.25 „Nadwór” — dramat psychologiczny prod. polskiej, reż. Wiesław Saniewski, wyk.: Ewa Błaszczyk, Teresa Sawicka, Grażyna Szapołowska, Ewa Szykulska, Gabriela Kownacka i inni
0.20 Komentarz dnia

Środa, 27.09.1989 r.

8.35 Domator
8.50 Domowe przedszkole
9.15 Dt — wiadomości
9.25 „Babcia chyba oszalała!” — komedia CSRS
16.15 Program dnia — Dt — wiadomości
16.20 Losowanie Express i Super Lotka
16.25 Dla młodych widzów: „Jim Henson przedstawia świat teatru lalkowego” — film dok.
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia” — mag. państw socialist.
18.00 Telewizyjny informator wydawniczy
18.20 Dawniej niż wczoraj
18.50 10 minut
19.00 Dobranoc
19.10 Program publ.
19.30 Dziennik telewizyjny
20.10 Studio sport — Puchar Zdobyców Pucharów — Legia Warszawa — FC Barcelona
22.00 Kroniki PAT — Tak było...
22.15 Raport
22.35 „Przez ogień i wodę” (3 — ost.) — film dok.
23.30 Dt — echa dnia
PROGRAM II
18.00 Rozmaitości
18.30 Piosenki Edith Piaf — śpiewa Irena Pajakówna
19.00 Konkurs videoclipów
19.30 Zwierzęta wokół nas
20.00 „Szopy z plasku” — film fab. prod. CSRS
21.00 „Ojciec” — reportaż
Marka Nowakowskiego
21.30 Panorama dnia
21.45 „W labiryncie” (39) — serial TP
22.15 Studio sport. I runda europejskich pucharów — mecz Juventus Turyn — Górnik Zabrze
23.50 Komentarz dnia

Czwartek, 28.09.1989 r.

8.35 Domator
8.50 Domowe przedszkole
9.15 Dt — wiadomości
9.25 „Policjanci z Miami” — serial kryminalny prod. USA
16.00 Program dnia — Dt — wiadomości
16.05 Polskie zdroje — Busko Zdrój
16.25 Dla młodych widzów: Kwant oraz film z serii: „Świat, w którym żyjemy”
17.15 Teleexpress
17.30 Zolnierz majora Husbala — rep.
17.55 Sonda
18.25 Program publ.
18.50 10 minut
19.00 Dobranoc
19.10 Teraz — tyg. gosp.
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Policjanci z Miami” — „Policjant o dwóch twarzach” — serial krym. prod. USA
20.50 Kroniki PAT — Tak było...
21.05 Studio sport — mi-strzostwa świata w boksie
21.20 Pegaz
22.10 Czas — mag. publ.
22.40 Zawsze po 21.
23.20 Dt — echa dnia
PROGRAM II
18.00 Rozmaitości
18.30 Program publ.
19.00 Magazyn „102”
19.30 „Świat roślin” (13 — ostatni)
20.00 Studio sport — wielki tenis
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Kino studyjne „Dwójki” — „Norma Rae” — dramat społ. prod. USA, reż. Martin Ritt, wyk.: Sally Field, Beau Bridges, Ron Leibman

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przy-mrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

● **BARAN** (21.03.—20.04.). Starannie przygotuj się na spotkanie pod koniec tygodnia. Może z tego wy-niknąć przyjaźń lub nawet coś więcej. Na wszelki wypadek nie oczekuj zbyt wiele, bo możesz się rozczarować. Postaraj się być szcze-ry w swym postępowaniu, to wiele ułatwia.

● **BYK** (21.04.—21.05.). W tym ty-godniu rozstrzygnie się bardzo waż-na dla ciebie sprawa która zade-cyduje o twojej przyszłości. Musisz działać rozsądnie i uwzględ-nić zdanie bliskiej ci osoby, bo i o nią tu chodzi. Jeśli przezwycię-zysz swoje słabości, masz szansę coś osiągnąć. Z daleka nadejdzie oczekiwany list.

● **BLIŹNIĘTA** (22.05.—20.06.). Za-bawy, że twoje postępowanie i o-chowanie zostaną ocenione krytycz-nie, okaza się najzupełniej bez-podstawne. Ale więcej spontanicz-ności i otwartości nie zaszkodzi, a przysporzy więcej przyjaciół. Ciągłe nie wiesz, czego chcesz. Sta-raj się opanować zbyt wygórowane ambicje. Pamiętaj, że lenyż może okazać się kłótni inny. Nie ty.

● **RAK** (21.06.—22.07.). Ostatnie zmiany w pracy zawodowej oka-zały się korzystne, nie ma powodu wątpić, że i dalej będzie inaczej. Zastanów się jednak, czy gdzieś po drodze nie gubisz czegoś wartości-oego. Przemysł pewnie sprawy, bo może być za późno, aby coś zmie-nić w życiu osobistym.

● **LEW** (23.07.—23.08.). Jeśli nie dotrzymasz zobowiązań, czekała cię przykreś. Ale dasz sobie z tym radę, tylko musisz uwierzyć, że potrafisz. Musisz uwierzyć w sie-bie, a od razu świat wyda ci się bardziej przyjazny. Na propozycje milej ci osoby odpowiedz jak naj-prędzej. Pomyśl o jakimś drobnym upominku.

● **PANNA** (24.08.—23.09.). W naj-blizszym czasie konieczny wypo-czynek. Mnóstwo spraw i obowią-zków, jakim musiałeś poddać po-ważnie naruszyło twoje zdrowie i spokój wewnętrzny. Wskazany na-wet krótki wyjazd w góry, naj-lepiej w towarzystwie Wodnika.

● **WAGA** (24.09.—23.10.). Nie za-pominaj o bliskich ci ludziach. Ty pierwszy musisz dać znak, że o nich myślisz. Wystarczy te-lefon lub list. W życiu osobistym najwyższy czas na jakąś małą sta-bilizację. Zastanów się, jeszcze nie jest za późno. Dużo zależy od ja-kiejś podróży.

● **SKORPION** (24.10.—23.11.). Na-reszcie pojawiła się możliwość do-sięć radykalnej zmiany w twoim życiu, ale to dopiero w dalszej przyszłości, więc nie popadaj w euforie. Już teraz musisz przed-siewzić pewne kroki, wykażąc in-icjatywę i przedsiębiorczość. Nie-wykluczono, że czekała cię jakiegoś wyrzucenia. Na co dzień postaraj się być mniej nerwowym, bo cieni-na tym twoje najbliższe otoczenie.

● **STRZELEC** (23.11.—22.12.). Bez resty opowiadała ci gorzka dżia-łania, sprawdała cię siebie, ale za-pominał, że twoje były fizyczne są na wyczerpaniu. Koniecznie u-stal hierarchie ważności celów, naj-lepiej na spacerze z kimś spod znaku Byka, który jest do ciebie nastawiony nader przychylnie.

● **KOZIORÓŻEC** (23.12.—20.01.). Je-steś ostatnio bardzo zapracowany, ale radzisz sobie znakomicie i spra-wia ci to niebawoma satysfakcje. Efekt końcowy już teraz rysuje się wspaniale. Jeszcze raz przyka-żesz się, że masz wypróbowanych przyjaciół, na których zawsze mo-żesz liczyć. Niedawne spotkanie dało ci wiele do myślenia, ale też potwierdziło twoje przypuszczenia i, w pełni. W pracy zawodowej rysują się ciekawe możliwości zmian.

● **WODNIK** (21.01.—20.02.). Twoja cierpliwość była w ostatnim cz-ie wystawiona na ciężką próbę, ale wyszedłeś z niej zwycięsko. Dzięki temu uniknąłeś wielu kon-fliktów, a zyskałeś szacunek i wdzięczność. Musisz oszczędzać swoje zdrowie, choć to bardzo trudne przy twoim dużym poczu-ciu obowiązku. Niebawem ciekawa cię chwila relaksu.

● **RYBY** (21.02.—20.03.). Zapowia-da się ciekawe dni pod względem towarzyskim. Nie zawiódz czyje-gos oczekiwaniami. Ktoś w ciebie wie-rzy, więc staraj się pokazać od nailepszej strony. Niespodziewana poprawa w finansach umożliwi zrealizowanie jednego ze skrytych marzeń.



TYGODNIK PZPR. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, pl. Chopina 2, skr. poczt. 145, telex 078 2624. REDAGUJE KOLEGIUM: Czesław Pańczuk (red. naczel.), Agnieszka Szydłowska (sekr. red.), Maciej Zalewski (z-ca sekr. red.), Witold Podędnymy. ZESPÓŁ: Ryszard Adamów, Wanda Dybalska, Zbigniew Jakubow-ski, Włodzimierz Kalski, Wincenty Kolodziej (fotoreporter), Maria Kuncatis, Zygmunt Luszcz, Wiesław Piotrowski, Elżbieta Pomorska (red. techn.), Krzy-sztof Samborski. STALE WSPÓŁPRACUJĄ: Krzysztof Biedun (fotoreporter), Janusz Chutkowski, Jerzy J. Kaczmarek. TELEFONY: red. naczel. 241-46, sekr. red. 299-25, z-ca sekr. red. 241-49, publicysty 602-26, fotoreporter 214-77, biuro ogłoszeń i administracja 279-92. MATERIAŁÓW nie zamówionych nie zwraca-my. REDAKCJA zastrzega sobie prawo skracania lub omawiania nadsyłanych komunikatów, apeli, oświadczeń, listów itp. WYDAWCA: Wrocławskie Wydaw-nictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Podwale 64, 50-550 Wrocław 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5, 50-950 Wrocław 2. OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW, 50-950 Wrocław 2, tel. 357-55 i wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju, redakcja w godzinach 8-16. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRENUMERATA: kwartalna — 1500 zł półroczna — 3120 zł, roczna — 6240 zł. Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki, 50-950 Wrocław 2, ul. Rubeńska 4/16, nr konta NBP i oddział Wrocław 43015-4271-139-11. INFORMACJI o warunkach prenume raty udziela oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 0-250 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11, prenume-rata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla złeceniowców indywidualnych 0-100 proc. dla instytucji i zakładów pracy.

Od czasu do czasu nasz podorgan udziela wspomnień Korzystając z wzorów sędziów pikarskich — dajemy czerwoną kartkę klubowi kibiców Zagłębia Lubin. Za: debilne przysięgi, kucheną tacinę, chamstwo na trybunach, próbę zaatakowania kibiców GKS Katowice i zadymę po meczu. Ten sam kartonik wręczamy, za zupełny brak reakcji, siłom porządkowym.

Poskutkowało

Reakcja na zdjęcie opublikowane w „Konkretach” — ze znaków drogowych we wsi Stud-

nica poznikały części damskiej garderoby. Po-
noć teraz kobitki rozbie-
rają się w krzakach.

Dziewczyna firmowa



Anna Wczelik — uczennica LO w Nowej Soli.
Fot. Wincenty Kołodziejcki

Skojarzenia



Niefart

Wszyscy zmotoryzowani (i nie tylko) znają trudności w zaopatrzeniu w paliwo. Tydzień temu nasz redakcyjny kolega z determinacją ustawił swoje cztery kółka na końcu bardzo długiej kolejki do dystrybutora stacji CPN przy autostradzie w Legnicy. Systematycznie, aczkolwiek wolno posuwał się do przodu. Gdy szczęście było w zasięgu wlewu paliwa... pech. Pękł wąż dystrybutora. Cierpliwość została nagrodzona. Po 30 minutach awarię usunięto. Gdy wydawało się, że teraz to już na pewno... drugi pech. Przywieźli paliwo. Dodatkowe 30 minut opróżniania cysterny. W sumie godzina. Ciekawe, czy ktoś w kraju zadal sobie trudu, aby choć w przybliżeniu oszacować, ile godzin tracimy na bezsensowne kolejki i kolejki do kolejek?

Podstuchane

(W glogowskim domu państwa Sz.)

Ojciec Janusz Sz. do syna Wojciecha:
— Co robiliście dziś na lekcjach?
— Podczas lekcji chemii badaliśmy materiały wybuchowe.
— A co będziecie robić jutro w szkole?
— W jakiej szkole!...

Obserwatorium gastronomiczne

Jest w Ścinawie bar, który nazywa się „Karzelek”, a zawiaduje nim tamtejsza Gmina Spółdzielnia. Odwiedziliśmy go w ubiegłym miesiącu i wynieśliśmy z tych odwiedzin jak najbardziej nieprzyjemne wrażenia.

Choć w jadłospisie było co-
nieco: kotlet mielony z dro-
biu (nie mylić z pożarskim!),
fasolka po bretońsku, kapu-
śniak, żurek, coś z jaj, to
lokal ten spełnia przede-
wszystkim funkcję podźre-
dnej pijalni piwa i — jeśli
piwo jest — okupowany jest
tak dokładnie przez jego
zwolenników, że o zjedzeniu
czegokolwiek nie ma raczej
mowy.

W czasie naszej wizyty piwa akurat nie było. Ale był piwosze. Odnieśliśmy wrażenie, że kilku osobników tak przyzwyczało się do codziennych popijaw, że już bez „Karzelka” żyć nie może i okupuje go nawet wtedy, gdy nie interesujące ich perki nie ma.

Osobna sprawa, to jakość potraw podawanych w „Karczku”. Kotlet był wstrętny, żurek także, jaj nie probowaliśmy. Jedyne faszolka nadawała się do jedzenia, choć nie wpadliśmy z jej powodu w zachwyt.

Krótko mówiąc, niezbyt wysoko oceniamy ten bar. 1 punkt — to wszystko, co możemy przyznać.

Legnicki Guinness

Feliks Robak, nasz czytelnik z Legnicy, w ubiegłym roku, w październiku kupił w sklepie GS-u przy ul. Nowodworskiej w Legnicy akumulator do swojego Trabanta. Po paru tygodniach okazało się, że akumulator jest niesprawny z powodu fabrycznych wad. Udał się więc nasz czytelnik do sklepu złożyć reklamację. Bez problemów została przyjęta.

Od tego czasu minęło już dziewięć miesięcy, a nowego akumulatora wciąż nie ma. Trabant stoi. Czytelnik chodzi pieśzo. Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” bije rekordy w zwodzeniu swojego klienta, a przy okazji kilka innych: niezadności, ignorancji i złej woli. Wszystkie wpisujemy do naszej książki rekordów, a Czytelnikowi radzimy aby swych racji dochodził w sądzie. Sukces ma zapewniiony.

Przestraszyli się?

Na turniej szczyptorniaka w Legnicy mieli przyjechać zawodnicy Stali Gorzów przebywający w tym czasie na zgrupowaniu w Lubinie. Nikogo nie powiadomili, po prostu, nie przyjechali. Ponoć przestraszyli się dojazdu do hali przy ul. Żołnierskiej. Nie dziwimy się, choć dobre obyczaje nakazywały przedzwonić i przeprosić organizatorów.

Beda suksesy

Jak się dowiedzieliśmy Rada Pracownicza KGHM dokonała podziału, wypracowanej nadwyżki (zysku). Z radością dowiedzieliśmy się, że Zagłębie Lubin „załapało się” na 500 milionów, a legnicka Miedź — 80 mln. O ochronie środowiska naturalnego lub o kwotach na budowę żłobków — cisza. Teraz wierzymy, że Zagłębie ma realne szanse na europejskie puchary...

A jednak
truje!

Reporter MF, szykujący się w minioną niedzielę do obojrzenia „Wieczorynki”, został niemile zaskoczony telefonem od Czytelnika (nazwisko i imię znane redakcji) informującego

Nagroda (c.d.)

W 29 tegorocznym numerze „MF” opisaliśmy perypetie jednej z naszych czytelniczek dotyczącej pozostawienia torebki ze znaczną sumą pieniędzy w nocnym autobusie WPK. Owa informacja spotkała się

Glorie

Handlowcy likwidują sklepy z jednoosobową obsługą, a rezerwy kadrowe wiszą podparte kulakami na ładach, dyskutują zawzięcie lub ścigają wzrokiem umykający czas. Tak wygląda

o kłębach burosinego
pyłu wydobywającego się
z kominów legnickiej
huty miedzi. Poczucie
obowiązku **zwyciężyło**.
Reporter zrezygnował z
„Wieczorynki” i poje-
chał sprawdzić rzecz na
miejscu. I faktycznie.
Tumany „wydzielin” hu-
ty snuły się w stronę
miasta. Była niedziela, 17
września, godzina 19.

ze sprzeciwem kierownictwa WPK. W wyniku tego doszło do spotkania kierowcy autobusu i pechowej pasażerki. Informujemy, że na spotkaniu tym (w obecności przedstawicieli dyrekcji WPK i naszej) strony konfliktu doszły do porozumienia i nie roszczą już do siebie żadnych pretensji.

szkolenie uczennic handlowki u spożywców i odzieżowców w Lubinie i Legnicy. Czego się nauką dorodne dziewczęta, skoro instruktorki nie zauważają ich niedbałych pól, nie znajdują dla nich żadnego zajęcia? Czy na pustych półkach nie ma nawet... kurzu?

MF blizej natury



Tako Stańko rzeczy

...I zdarzył się onegdaj u nas prawie cud!
A sprawa rodzinny stał się „Drewbud”,
za dwa miliony oferując uspaniałoty
fińsko-kanadyjski domek mały biały.
Nad chętnych szpalerem kilometrowym
centralny komitet czuwał... kolejkowy.
Wpłacał mamone i młody i stary
przez co staniały raptem dolary...
Nawet pełni wigoru znajomi cinkciarze,
przygasił — i pozielieniał im twarze...
PS

A mnie ta operacja przypomniła przedpłaty,
— na duże oraz małe fiaty...

Krzyżówka

POZIOMO: 1) tamieszka, 9) dawne naczynie laboratoryjne, 10) popularna piosenkarka zza oceanu, 11) w reku włamywacza, 12) Liz Taylor, 15) na świądectwie, 16) dzieło, 18) w stolicy niejedna, 22) wymierające drzewo iglaste, 24) jej pomnik w Warszawie, 25) ku czci, 26) napastnik.

PIONOWO: 2) imię żeńskie, 3) ponaglanie, 4) zdo-
bi klomb, 5) gra na drugim planie, 6) określa czyn-
ność, cechę lub stan, 7) jedno z miejsc hitlerowskiej
zagłady, 8) dopływ Aldanu, 13) co dzień rano, 14)
dziewięciu grajków, 17) zagłębienie na szczycie wul-
kana, 18) o mężczyźnie, 19) do notatek, 20) nikt nie
wygrał, 21) sznur, 23) nazwa wielu szkolnych klub-
ów sportowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 37.
 POZIOMO: miasto, diorama, pitawał, orzesze, wariant, obuch, koks, szpargał, gryf, azot wiadukt, antena. PIONOWO: inter, Sawka, odlot, koszulka, tak-szowkarz, lateks, spaw, arbus, ircha, ofiara, słowo, pałac, rozum Agata, doza.

NAGRODY KSIĄŻKOWE WYŁOSOWALI: Katarzyna Kurzańska, ul. Głogowska 48, 59-325 Przemków, J. J. Czarniecy, skr. poczt. 173, ul. Mickiewicza 74/53 Lubin, Stanisław Jarosz, ul. Orla 72/10, 59-300 Lubin.

NA ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI z numeru 38
czekamy do 29 września br.

